Rok XII. Nr. 2 (3140)

SŁOWO

WILNO, Wtorek 3 stycznia 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n-ru 20 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
MIORY — Ejdelman
NIESWIEŻ ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M, Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch".

Z LITERATURY POLITYCZNEJ

Recenzenci R. Dmowskiego

I.

Ostatnia książka R. Dmowskiego „Świat powojenny" wyszła w roku 1929. Trzy lata na napisanie recenzji wydawało się nawet mnie, niezawodowemu dziennikarzowi, okresem czasu zbyt długim, a temat tej książki tematem może zbyt nieaktualnym dla redaktora pisma. Dwa powody zdają się jednak dementować takie zapatrywanie. Z jednej strony — od czasu książki „Niemcy, Rosja i sprawa Polska", wszystkie prace Dmowskiego należą do rzędu tych, o których się pisze nietylko w rok ich ukazania się, ale w 10 lat później. Z drugiej coraz to nowe często wybitne prace ogłaszane z okazji Dmowskiego zdają się bez przerwy odnawiać podstarzały temat.

Jeżeli jednak na skutek nowej książki Dmowskiego pojawiło się wiele artykułów, studjów, książek nawet, to napróżno pośród nich szukalibyśmy wyczerpującej odpowiedzi na zasadnicze i najważniejsze tezy autora. Przedewszystkiem ukazały się więc prace dotyczące jedynie ekonomicznej części książki. Do tych zaliczyć należy ogłoszony w „Słowie" artykuł Wł. Studnickiego i broszurę p. Plutyńskiego odbitą z „Przeglądu Politycznego". Cała część ekonomiczna „Świata powojennego" należała jednak niestety, do tych działów twórczości, autora, które W. Borowy w swojej „Antologji Liryki" określił ogólną nazwą „mielizny twórczości". Przyznam się, iż przykre dla mnie było odczytywanie tak słabych rozdziałów wyszłych z pod pióra jednego z najwybitniejszych naszych pisarzy politycznych. J. Skiwski w swym wielkim wstępnym „Wiadomości Literackich" poświęconym Dmowskiemu napisał, iż przy czytaniu odczuwał „wielką rozkosz estetyczną". Nie wiem, czy rozkosz ta nie miała pewnego podłoża chorobliwego lecz o ile chodzi o mnie, to przyznam się szczerze, iż odczuwałem boleść, iż ideowego leadera jednego z naszych największych stronnictw nie stać na nic lepszego w tej dziedzinie. Tu należy zauważyć, iż drugi z Dmowskim najwybitniejszy pisarz polityczny narodowej demokracji, St. Grabski, w tej dziedzinie i w wielu innych coraz to przewyższa swego rywala. Ze względu na słabość rozważań ekonomicznych Dmowskiego recenzje tej strony jego twórczości niebardzo zasługują na uwagę.

Podobną mielizną, nietylko w tej, ale także i we wszystkich innych — może z wyjątkiem „Myśli", książkach Dmowskiego jest sprawa ukraińska. Brakuje poprostu słów, aby określić charakterystyczną zresztą dla ogromnej większości publicystów polskich, nieznajomość historji ukr. w latach 1917 — 21. Dla przykładu ograniczę się do wymienienia twierdzenia, iż plan traktatu brzeskiego był gotowy już w roku 1905 tp. Ten sposób traktowania sprawy ukr. odejmuje też ochotę do pisania o ukraińskich recenzjach z książki Dmowskiego. Jest to zresztą pewna szkoda, gdyż dwie z pośród tych recenzyj z literatury a mianowicie Dm. Doncowa i Aleks. Babija, obie z Literaturno - Nauk. Wistnyka, zaliczają się do najlepszych i najgłębszych artykułów politycznych, jakie zdarzyło mnie się czytać w roku 1930.

Ostatnim recenzentem Dmowskiego był J. Skiwski w „Wiadomościach". Autor ten jest bezsprzecznie jednym z najlepszych dziś specjalistów od długich, jednotonowych, wielkiego formatu, artykułów. I w tym znajduje się dużo ciekawych uwag o poznańskiem etc. aczkolwiek ujęciu stosunku nacjonalizmu do katolicyzmu zarzuciłbym pewny symplicyzm. O dr. Grzybowskim i jego artykule poświęconym książce Dmowskiego, a ogłoszonym w „Przeglądzie Współcz." niestety, nie mogę nic napisać. Ile razy mam bowiem zamiar napisać coś o tym, zajmującym zresztą, artykule i rzucam się w pogoń za odnośnym n-rem „Przeglądu", moje poszukiwania nie kończą się pomyślnym rezultatem. Znajduję wówczas najróżniejsze książki. Mackiewicza „Kropki nad I", Chrząszczewskiego, jakieś kartki Słowackiego, Von Villagos zum Gegenwart z 1868 roku etc. a artykułu dr. Grzybowskiego ani śladu. Więc mnie czytelnik zapewne daruje iż wytłumaczywszy się w ten sosób przejdę do jedynej, znanej mnie recenzji ujmującej p.t. „Roman Dmowski, djabeł wcielony".

P. W. Rzymowski, znany publicysta lewicowy, jest bezsprzecznie doskonałym znawcą języka polskiego i świetnym stylistą. O ile chodzi o formę to, książeczka jego w zupełności dorównuje podobnym pracom francuskim. Ale o ile chodzi o zmysł polityczny, to autor, niestety nie wydaje się go mieć zbyt dużo do zbycia. Cóż więc zarzucam twierdzeniom politycznym p. Rzymowskiego? Zarzucam mu, iż z jednej strony entuzjastycznie pochwala stosunek R. Dmowskiego do Niemiec, a więc stosunek zdecydowanie wrogi, z drugiej zdecydowanie potępia stosunek do Rosji, a więc stosunek wyraźnie przyjazny. Sądzę iż każdy, kto akceptuje stosunek Dmowskiego do Niemiec, nie może bez zarzutu absolutnego braku logiki nie akceptować jego stosunku do Rosji. Dmowski jest bezsprzecznie logiczny i konsekwentny. Przyszłość mocarstwową państwa polskiego widzi w polityce antyniemieckiej, stąd już logicznie, nieubłaganie logicznie, wypływa konieczność porozumienia z Rosją i polityki filorosyjskiej. To jednak, co chciałby widzieć **p. Rzymowski** t. zn. wrogie stanowisko jednocześnie do Niemiec i Rosji, to już nie jest żadna polska polityka, to już nie jest żadna logika. To są poprostu elokubracje.

Pisząc w organie St. Mackiewicza, będąc członkiem szkoły St. Mackiewicza, można pisać krytycznie o entuzjaźmie Dmowskiego do zbliżenia polsko-rosyjskiego. Zbliżeniu temu można bowiem na serjo przeciwstawiać się, jeżeli się wierzy, w możliwość porozumienia polsko-niemieckiego. Jeżeli się jednak w porozumienie to nie wierzy, polityka antyrosyjska staje się zupełnym nonsensem. Dla tego przestaję zajmować się wywodami politycznemi p. W. Rzymowskiego.

Poniższy artykuł nie ma bynajmniej na celu wypełnienia luki w publicystyce nie-endeckiej i danie ogólnej odpowiedzi na twierdzenia Romana Dmowskiego. Twierdzenia te — w dziedzinie politycznej — są często głębokie, zawsze solidnie argumentowane. Rozważenie wszystkich problemów, któremi zajmuje się omawiana książka, wymagałoby chyba grubego tomu. To też w tym wypadku pragniemy ograniczyć się do jednego twierdzenia autora, do jednej jego tezy, nieznacznej napozór a przecież niepozbawionej dużego znaczenia, prawie niesformułowanej, a przecież dominującej nad wywodami. Tezą tą jest założenie, iż „wielkie siły bezimienne i często nieuchwytne" działają dziś na korzyść Polski. Siły te pracują dla Polski tak wydatnie, iż „najgorsza nawet polityka nie jest w stanie zahamować ich działania w przygotowaniu dla Polski lepszego jutra". Krótko mówiąc R. Dmowski jest zdania, iż czas pracuje dla nas, iż wszelkie rozstrzygnięcie im później nastąpi, tem dla państwa polskiego lepiej. Nie trudno spostrzec, iż jest to twierdzenie niezmiernie ważne, wprost rozstrzygające dla przyszłości naszej racji stanu. Otóż poniższe rozważania, poświęcone będą dwom sprawom. Przedewszystkiem zastanowimy się, czy czas pracuje dla nas, następnie zaś rozważymy, czy czas nie pracuje przeciw nam.

II

Jakież są więc te siły, o których teoretyk Narodowej Demokracji pisze, iż działają na korzyść Polski. Tu na szczęście, nie może być wątpliwości. Z właściwą sobie jasnością R. Dmowski wskazuje na ową siłę. Jest nią przyrost ludności o wiele wyższy w Polsce, jak w Niemczech. Według obliczeń R. Dmowskiego, przyrost ludności w Niemczech wynosił w roku 1929 około 5 na tysiąc, w Polsce ok. 15 na tysiąc. Cyfry te wyglądają imponująco i powodują u każdego Polaka silny dreszcz nadziei. Niestety, bliższa ich analiza znacznie osłabia pierwsze wrażenie. Przyjmując bowiem, iż Rzesza Niemiecka liczy dziś ok. 70 miljonów ludności, a Rzeczpospolita Polska około 30 miljonów otrzymujemy roczny przyrost ludności w Polsce ok. 450 tysięcy, w Niemczech ok. 350 tysięcy. Tak więc corocznie stosunek ilości Polaków, do ilości Niemców polepsza się na naszą korzyść o 100 tysięcy ludzi. Gdybyśmy teraz wzięli pod uwagę najlepszą ewentualność t. zn., iż stopa ta pozostanie niezmieniona, to w ciągu 20 lat ilość Polaków w stosunku do Niemców powiększy się o 2 miljony. Polepszenie to będzie wręcz rozpaczliwie znikome w porównaniu z ogólnym stosunkiem ludności 30 — 70 miljonów. Jeżeli ten czynnik ma zapewnić Polsce a la longue, powodzenie, jest to czynnik niezwykle słaby i niepewny. To jednak jeszcze nie wszystko. Nie można bowiem zapominać, iż Niemcy są dziś państwem prawie, że pozbawionem mniejszości podczas gdy Polska ma ich około 30 procent. Ten więc przyrost, który miały Niemcy w roku 1929, był przyrostem prawdziwych, autentycznych Niemców. W Polsce natomiast na 450 tysięcy rocznego przyrostu ludności ok. 100 tysięcy t. zn. cała nasza przewaga nad Niemcami, przypada na mniejszości narodowe. Jak wiadomo zaś mniejszości te są bardzo często usposobione wrogo do Polski, a byłyby napewno w całości usposobione wrogo, gdyby realizowany był bez reszty mniejszościowy program R. Dmowskiego. Cała więc przewaga, którą daje Polsce silny wzrost ludności, wydaje się więc z punktu widzenia politycznego naiwnem, zbyt niestety rozpowszechnionem złudzeniem.

Równocześnie nie należy zapominać, iż ogromny przyrost ludności polskiej jest uważany przez większość naszych ekonomistów za klęskę, uniemożliwiającą kapitalizację. Nie podzielając czysto ekonomicznych kryterjów prof. Krzyżanowskiego i jego szkoły nie mniej stwierdzić musimy, iż idące w parze z szybkim wzrostem ludności osłabienie ekonomiczne także nie wzmocni Polskę wobec Niemiec. Jak wiadomo, postęp kultury materjalnej z konieczności prowadzi do zmniejszenia ilości urodzeń. Z dwu jedno. Albo Polska rozwinie się kulturalnie i ekonomicznie i wtedy stopa przyrostu ludności się zmniejszy, albo Polska pozostanie równie nędzną, jak dziś jest i wtedy sam ten fakt wzmacniać będzie siłę naszych sąsiadów w stosunku do nas. Teraz już pozostawiam czytelnikowi rozstrzygnięcie czy „na korzyść Polski działają takie siły żywotne, iż nawet najgorsza polityka nie jest w stanie zahamować ich działania".

III

Powyżej wykazaliśmy, iż czas nie tak bardzo znowu pracuje dla polskiej racji stanu, zanim przejdziemy do dalszych wywodów, nie możemy nie wskazać, iż w dziejach Polski XIX wieku takie iluzje co do „czasu" kończyły się zazwyczaj bardzo ujemnie. Tak np. Zwierkowski, Nabielak i in., wyobrażali sobie, iż z powodu rewolucyjnego wrzenia w Europie, czas pracuje dla nich i z tego powodu powstanie listopadowe nie wybuchło w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. To samo rozumowanie powtórzyło się w ciągu wojny krymskiej. Z odległości 70 lat poprostu, nie można uwierzyć, jak ci sami patrjoci, którzy uważali za słuszne robić powstanie w roku 1863, nie zdecydowali się na urządzenie go w 1855 r. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż psychika polska posiada silną tendencję w kierunku do optymizmu. Nie sądzę jednak, żeby było nas stać na lekkomyślny optymizm.

Ewentualności pogorszenia międzynarodowego Polski można brać pod uwagę albo w perspektywie lat najbliższych, albo w perspektywie lat kilkunastu, lub nawet może **kilkudziesięciu**. Są to możliwości na dłuższą metę i możliwości na krótszą metę, któremi postaram się kolejno zająć. St. Mackiewicz zwraca często i świetnie uwagę na pogorszenie, jakie nastąpiło od lat 1922 — 3, kiedy ostry konflikt niemiecko-francuski dawał Polsce szanse porozumienia z Niemcami. Są to jednak rzeczy, które zdają się bezpowrotnie należeć do przeszłości i rozpamiętywanie ich, może tylko obciążyć pamięć ś.p. Aleksandra Skrzyńskiego, który wówczas okazyj tych nie wyzyskał. Najważniejsze zdają się jednak być perspektywy przyszłości.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż główny kierunek ekspansji rosyjskiej, nie kieruje się dziś przeciw Polsce. Jest to fakt tak często powtarzany, iż nawet powtarzanie go staje się nieco banalnem. Jeśli ten stan rzeczy utrzyma się raz na zawsze, będzie można śmiało twierdzić, iż w tej dziedzinie przyszłość nie pracuje ani dla polskiej racji stanu, ani przeciw niej. Ale nie należy zapominać, iż już dwukrotnie myślano w Polsce, iż ekspanzja Rosji odwrócona od niej, skieruje się na zawsze w inne koryto. Myślano tak w kołach senatorskich w chwili zawierania pokoju Grzymułtowskiego, gdy zdawało się, iż uda się Rosję bez reszty skierować przeciw Turcji. Myślano tak na początku wielkiej wojny północnej w kołach najświatlejszych doradców zmarłego króla i ślady tej wiary pozostały w korespondencji Szczuki, Załuskiego i inn. Sytuacja uległa o tyle tylko zmianie, iż nie chodziło już o Turcję tylko o Szwecję. Dziś chodzi o daleki wschód.

Cała polityka zagraniczna narodowej demokracji, cały program anty-niemiecki, anty-ukraiński, filoczeski, opiera się na iluzji. Iluzją tą jest wiara, że linja ekspanzji rosyjskiej nigdy nie wróci do Europy, iż na wschodzie nie będzie już nic nowego. Trudno zaprzeczyć, iż kierunek polityki Rosji przed samą wojną światową, był w ówczesnej sytuacji wielkim błędem. Prawda ta na tych łamach została stwierdzona z takim autorytetem i talentem, iż trudno z nią polemizować. Panslawizm był ideą bezsprzecznie wielką i bądź, co bądź europejską. Ale nie można zaprzeczyć, iż europejski kierunek ekspanzji politycznej Rosji w tych latach był ciężkim błędem. Tu jednak nie można zapominać, iż od czasu tych pamiętnych lat, państwo rosyjskie utraciło wszystkie ważne nabytki od początku panowania Piotra wielkiego, aż po wiek XX-ty. Sprawę tę trzeba stawiać jasno. Rosji nie znam w Barnabootha rosyjskiego, nie mam zamiaru się bawić a literatura tego narodu działa mnie na nerwy. Nie mniej nie widzę, nie wyobrażam sobie państwa, w którem czy prędzej, czy później nie powstałby kierunek, stawiający jako cel powrót od tak długo posiadanych i utraconych prowincyj bałtyckich, Bessarabji etc. Ekspanzja na dalekim wschodnie również nie okazuje się rzeczą łatwą i nadzieja, iż Rosja nawet po napotknięciu na opór szeregu wielkich mocarstw na dalekim wschodzie, nie zwróci się znowu do Europy, nie może być nazwaną inaczej, jak wysoce niebezpieczną iluzją.

Chwila, w której nadzieja na zrewolucjonizowanie Azji ulegnie bankructwu i w której polityka rosyjska powróci do nadziei zrewolucjonizowania Europy, którą pieściła się w latach 1919 i 1920, będzie chwilą kryzysu narodowo-demokratycznej polityki w Polsce. Wówczas dowodnie pokaże się, czy te „wielkie i nieuchwytne siły", rzeczywiście działają na korzyść Polski. Wówczas — jeżeli nie prędzej — okaże się siła iluzji, na której opiera się polityka zagraniczna rzeczonego stronnictwa.

W ten sposób czas pracuje dla nas na daleką metę. O ile jednak chodzi o bliską metę, to sprawy te przedstawiają się o wiele jaskrawiej. Gdybym był narodowym demokratą, uważałbym, ostatnie wypadki, zaszłe w sprawie rozbrojenia Niemiec za największą klęskę, jaką Polska poniosła od czasu bitwy pod Wernyhorodkiem. Klęską, która będzie z punktu widzenia polityki narodowo-demokratycznej równouprawnienie Niemiec w dziedzinie zbrojeń, wydaje się tak oczywistą, iż nie potrzeba tracić czasu na jej dowodzenie. Tu już czas bardzo jaskrawo pracuje przeciw nam. Trudno powstrzymać się od zacytowania „Manchester Guardian". Organ angielski — zakładając, iż cała polityka polska utożsamia się z polityką R. Dmowskiego, nie może wręcz pojąć, jak tego rodzaju Polacy mogliby dopuścić do rozbrojenia Niemiec bez próby wojny prewencyjnej. Manchester więc pisze w swym wielkim artykule o stosunkach polsko-niemieckich z ostatnich dni listopada r. b. „Czyż można z zupełną pewnością twierdzić, iż Polska będzie jeszcze istnieć za lat dziesięć? Czy można uczciwie zarzucać polityce polskiej w razie rozbrojenia Niemiec, pójście naprzeciw oczywistemu nieszczęściu i wytoczenie wojny prewencyjnej?". Jest to zresztą nonsens podobnie jak zupełnym nonsensem było twierdzenie Dmowskiego o wojnie zaczepnej Polski przeciw Rosji. Wojna zaczepna przeciw Rosji nie mogłaby, wobec dzisiejszych stosunków z rzeszą niemiecką, pomieścić się w głowie żadnego polityka nawet z 18-go w. A przecież są dziś w zachodniej Europie publicyści, którzy twierdzą, iż czas tak oczywiście pracuje przeciw Polsce, iż program prekonizowany przez Narodową Demokrację powinien doprowadzić logicznie do koncepcji wojny prewencyjnej z Niemcami. Tak więc zarzut bellicyzmu, rzucony przez R. Dmowskiego mógłby łatwo obrócić się przeciw niemu. Sądzę jednak, iż zdrowy rozum nakazuje od zarzutu tego się powstrzymać i ograniczyć się do innego, zasadniczego twierdzenia. Podstawa wywodów Dmowskiego, zasada, iż czas pracuje dla Polski, musi być uznaną za fałszywą. Rzeczpospolita Polska nie może nic stracić na przyśpieszeniu porozumienia z Rzeszą niemiecką na przyśpieszeniu porozumienia z mniejszością ukraińską.

Myśleć, Panowie Narodowi Demokraci, myśleć, myśleć, i jeszcze raz myśleć. Pod tym względem R. Dmowski, który nigdy nie bał się myśleć, dał swoim uczniom dobry przykład. Rozwój, wzmocnienie doktryny narodowo-demokratycznej, osiągnięcie przez nią wyższego poziomu, może tylko cieszyć przyjaciela polskiej myśli politycznej. Naszym zaś obowiązkiem jest nielitościwe i stanowczo, wykazywać tej myśli załamania niekonsekwencje i mielizny.

Adolf Bocheński.

Marszałek Piłsudski w Wilnie

WILNO — W niedzielę dnia 1 bm. o godzinie 18 m. 20 przybył do Wilna Pan Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie płk. dr. Woyczyńskiego i adjutanta mjr. Buslera. Na dworcu oczekiwali i powitali p.. Marszałka wojewoda wileński Zygmunt Beczkowicz, p. minister Jan Piłsudski i inni członkowie rodziny p. Marszałka, wyżsi oficerowie z inspektorem armji gen. dyw. Dąb - Biernackim i gen. Bryg. Przewłockim na czele, szefowie sądownictwa i prokuratury, dyrektor Kolei i inni przedstawiciele władz.

Pobyt p. Marszałka w Wilnie ma charakter wypoczynkowy. Wczoraj w dzień p. Marszałek odbył krótką wycieczkę samochodową w okolice Wilna oraz odwiedził rodzinę.

—o-O-o—

Nowy kontyngent do Niemiec

WARSZAWA PAT. —W związku z odbytemi w marcu ub. roku rozmowami nastąpiła w dniu 31 grudnia 1932 roku wymiana not między ministrem Beckiem a posłem niemieckim von Moltke, na mocy której Polska otrzymała kontyngent na przywóz do Niemiec masła i przędzy, wzamian za przyznanie odpowiednich kontyngentów przędzy i surowca skory z Niemiec..

Handel Polski z Litwą

WARSZAWA PAT. — Na Litwie, gdzie dotychczas nie było żadnych ograniczeń importowych, wprowadzony zostaje obecnie system pozwoleń przywozowych, które wydawane mają być na podstawie wzajemności. Nowe zarządzenie skierowane zostaje przedewszystkiem przeciwko tym państwom, które miały z Litwą dodatni bilans handlowy.

Uzależnienie wydawania licencyj przywozowych od równoczesnego zakupu towarów litewskich musi wywrzeć siłą rzeczy bardzo poważny wpływ na dalsze kształtowanie się wymiany towarowej z Litwą.

— o —

Noworoczne przemówienie Nuncjusza Apostolskiego

na Zamku Królewskim w Warszawie

WARSZAWA. PAT. Zgodnie z przyjętym zwyczajem p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował życzenia z okazji Nowego Roku dnia 1 stycznia w Zamku królewskim.

Dziekan Korpusu dyplomatycznego nuncjusz Apostolski msgr Marmaggi wygłosił przemówienie:

Złożywszy życzenia pomyślności dla Polski i Jej Prezydenta nuncjusz zaznaczył, że ludzkość dąży obecnie do odnowienia wspólnoty duchowej i do pokoju międzynarodowego. Idea współpracy wszystkich narodów rozwija się coraz bardziej chociaż powoli. Narody nasze — mówił nuncjusz — pożądając sprawiedliwości i miłości, pragną ponownego spotkania się zrozumienia, wzajemnego uścisku dłoni i wspólnej, owocnej pracy pod opieką prawa pod świętem godłem apostolskim „Pax et Bonum" (Pokój i Pomyślność). Oby przestworza, które za dni naszych stały się wielkim gościńcem i oceany, które nie są już dla głosu ludzkiego przeszkodą lub zwłoką, przekazały to hasło dzisiaj wszystkim ludziom dobrej woli. „Pax et Bonum" — tym, którzy kierują i którzy słuchają pracownikom fizycznym i pracownikom umysłowym, wszystkim naszym przyjaciołom, naszej godnej podziwu młodzieży, tej wielkiej nadziei pokolenia, — tym wszystkim, którzy na całym świecie walczą i cierpią, wszystkim: Pokój i Pomyślność! Oby Opatrzność Boża uczyniła zadość temu życzeniu.

Pan Prezydent Mościcki odpowiedział na to przemówienie serdecznemi słowy, i dziękował nuncjuszowi i obecnym za życzenia.

Reprezentacyjne polowanie w Białowieży

WARSZAWA PAT. — Dnia 2 stycznia Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Białowieży, gdzie zamieszka w pałacu myśliwskim. Panu Prezydentowi towarzyszą: marszałek Senatu Raczkiewicz, minister Michałowski, gen. Rydz - Śmigły, poseł łotewski w Warszawie minister Groswald, minister Arciszewski, wiceminister Karwacki, pos. Miedziński, wojewoda Kościałkowski, gen. Trojanowski, jak również członkowie otoczenia p. Prezydenta z płk. Głogowskim i radcą Mościckim.

GOŚCIE ŁOTEWSCY W DRODZE PRZEZ WILNO

WILNO. — W dn. 2 stycznia o godzinie 15.10 wyjechali z Rygi, udając się na polowanie do Białowieży w charakterze gości p. Prezydenta Rzeczypospolitej minister spraw wewnętrznych Skaulinsz, burmistrz m. Rygi, były premjer pos. Celminsz, dyr. Banku Rolnego, pos. Zelzits, pos. Breiksz pos. Laiminsz pos. Leins - Leja oraz adjutant premjera płk. Lukinsz. Premjer Skujenieks nie mógł wyjechać z powodu wypadku samochodowego, któremu uległ w dniu 1 stycznia. Pos. Zemgals zachorował na grypę i musiał również zrezygnować z polowania. Na dworcu żegnali odjeżdżających charge d'affaires Łęcki i attache wojskowy płk. Libich.

O godzinie 11 goście łotewscy przejechali przez Wilno.

Z Rygi towarzyszy Łotyszom attache prasowy poselstwa polskiego w Rydze, korespondent PAT-a, p. Bohdan Zyndram Kościałkowski.

Na dworcu w Wilnie podczas przejazdu gości, którzy zatrzymali się w naszem mieście przez 25 minut, obecni byli starosta grodzki p. Wacław Kowalski wraz z komendantem P. P. na m. Wilno insp. Izydorczykiem.

Rozejm polityczny w Berlinie

BERLIN PAT. — W dniu 2 bm. wraz z upływem t. zw. rozejmu politycznego, zakazującego odbywania masówek i demonstracyj pod gołem niebem rozpoczął się okres wzmożonej akcji, zarówno w kołach rządowych, jak i wśród poszczególnych ugrupowań partyjnych. Już w najbliższym czasie odbędzie się wiele masowych zgromadzeń, które — jak przewidują — muszą wywołać nowe napięcie polityczne.

—

We środę 4 bm. zbierze się konwent senjorów celem powzięcia decyzji o terminie zwołania Reichstagu. Od stanowiska narodowych socjalistów zależy, czy Reichstag będzie zwołany w pierwszym, czy też w ostatnim tygodniu stycznia. Gabinet Rzeszy po wznowieniu obrad zajmie się ważnemi kwestjami z zakresu polityki zagranicznej, pozostającemi w związku z pracami Ligi Narodów oraz konferencją rozbrojeniową.

13249

122383

SILVA RERUM

Juljusz Osterwa kreśli w noworocznym numerze Czasu wspomnienia z przedstawienia Jasełek w Samarze w r. 1915:

—

W III akcie — scena przedstawiała profil stajenki. Wśród szpaleru aniołów szła Madonna (W. Osterwina) z naręczem kwiatów w dłoniach. Gdy weszła z aniołami do stajenki, — ukazała się postać Konrada, który zaczął mod litwę od słów: „O Boże, pokutę przebyłem i długie lata tułacze" Gdy skończył, w ciszy słychać było głośne szlochanie.

Więc „niezrozumiały"' Wyspiański był zrozumiany w Samarze?

Szła ku stajence procesja pastuszków, mieszczan, królów i rożnych znanych z Rydlowskiego „Betleem" postaci, z chorągwiami, z darami...

Towarzyszyło im bicie dzwonów, organy i śpiewy anielskie....

* * *

Na sali już nie szloch, ale wręcz płacz głośny.

* * *

— Ach, to i takie jest znaczenie teatru?..

* * *

Część widzów — po zapuszczeniu zasłony — długo, długo jeszcze siedziała, jak przykuta do krzeseł, część „śmielsza" przeszła na scenę. Rwał się do przemówienia publicznego pułkownik rosyjski komendant Samary — Polak.

Widać było załzawione oczy te i tamte.—

Słychać było w zruszczonym języku rozmowę: Ty mi więcej polskich książek już nie dawaj, bo jeśli ja stracę przywiązanie do Rosji, a nie odnajdę się jako Polka, — to sobie życie odbiorę... (Odnalazła się Polka). „Ja, syn kaторżnika z 31 r. Moja familja Majewskij, Praszu smatritie. Serce mi bije". „Nazywam się Szuman. Paruczczyk w armji rosyjskiej no matka moja Polska i ja tu dziś widzę, że wsio taki ja Paljak".

Załzawione oczy te i tamte....

* * *

— Więc to i takie może być znaczenie teatru?

Łzy w teatrze, łzy, jasnych promieni pełne, łzy radosnego wyzwolenia...

Gdzież wy jesteście?..

Gazeta Polska (nr. 1) zastanawia się nad ciężkim okresem dla polskiej literatury i sztuki, jakoże było dwulecie 1931—1932 r.

Sztuka polska — sądząc po upadku rynków książkowych, spadku cen na obrazy, zwężeniu pedagogiki muzycznej, spadku frekwencji teatralnej, zaniku wszelkich lepszych prób twórczości kinematograficznej — znalazła się nieomal, że bez odbiorców. Jak kiedyś w czasach najcięższych sprawa walki za ojczyznę, tak dziś sztuka polska zdaje się, że może jeszcze liczyć tylko na młodzież i kobiety.

Dziś jeszcze daje się zauważyć pewien przełom w nastrojach: młode pokolenie twórców przechodzi do ofensywy:

Jednym z ciekawych i pocieszających przejawów walki o lepszy los literatury i sztuki jest chęć przeciwstawienia się supremacji sportu:

Także charakterystyczny, zdrowy i rozumny odruch młodzieży, zgrupowanej dokoła redakcji „Kuźnia Młodych". W myśl tej inicjatywy młodzież dąży do utworzenia wzorem POS-u (tj. wzorem Polskiej Odznaki Sportowej) odznaki kultury polskiej POK (Polska Odznaka Kultury). Pomysł to w czasach dzisiejszych słuszny, wymagający jednak sumiennego przepracowania. Młodzież zamierza pracę w tym kierunku prowadzić i samodzielnie i,— później — z udziałem tych ludzi, których uzna za godnych do należenia do najwyższego trybunału POK-u.

Najcharakterystyczniejszą rzeczą w tej sprawie jest chyba fakt, że mimo gwałtownego zagłuszania sportem wśród młodzieży inicjatywy kulturalnej, właśnie młodzież chwyta inicjatywę tę w swoje ręce, tworząc tu pomysły i wykonania praktyczne a zarazem piękne.

Pomysł dobry, ale trzeba się wystrzegać, aby nie wyrodził się w niesmaczną karykaturę. O to jest bardzo łatwo.

Bieda w świecie sztuki jest wielka. Literaci nie znajdują wydawców i ratują się tylko, zawdzięczając dziennikom, które uwzględniają feljetony literackimuzycy, plastycy, śpiewacy, artyści dramatyczni nieraz walczą z nędzą.

W jednej z dobrych prowincjonalnych oper (w mieście ponad 200 tys. mieszkańców) jontek pobiera za odśpiewanie swej partji pięć (5!!!) złotych. To znaczy tyle, ile kosztuje w Warszawie nocny kurs taksówki z placu Unji Lubelskiej na Rymarską, lub też ile kosztuje dwukrotne ostrzyżenie w dobrym zakładzie fryzjerskim.

Plastycy pracują w nielepszych warunkach, od muzyków, czy pisarzy. Plastycy starsi jak zresztą i muzycy mają tę przewagę nad pisarzami, iż „mogą się zabezpieczyć" jako pedagogowie. Niemniej przeto, nie wstydźmy się powiedzieć iż i w tej dziedzinie walka o byt musi być bardzo ciężka, skoro obraz, dzieło takiego przygotowania, takiego trudu i talentu spadł dziś poniżej ceny wyrobu galanteryjnego.

Tak zwany przyzwoity neceser podróżny kosztuje dziś od 150 do dwustu złotych. Za tę cenę można już dostać (nie, nie wymienimy ani jednego nazwiska) płótno piękne „wyprawcowane" najlepszego współczesnego malarza polskiego.

A jednak, pomimo tak ciężkie warunki...

A jednak? A jednak polski pisarz i artysta w tych ciężkich czasach zdają wspaniale swój egzamin służby dla najwyższych ideałów kultury. Tworzą z zapałem, mimo, że nie mają nabywców, czy wydawców. Tworzą, ożywieni szlachetną wiarą w misję i nieznszczalność pięknej polskiej kultury.

LECTOR.

2 mil. 190 tys. fr. — powództwo przeciwko Dunikowskiemu

PARYŻ. PAT. Wczorajsza rozprawa przeciwko Dunikowskiemu poświęcona była wysłuchaniu oświadczeń adwokatów powództwa.

Obrońca Dunikowskiego wysłał na rozprawę swego przedstawiciela, którego zdaniem było poinformowanie go o przebiegu rozprawy bez prawa zabierania głosu.

Dunikowski prosi przewodniczącego o zezwolenie na odprowadzenie go z powrotem do więzienia, ponieważ obrońca jego jest nieobecny.

Przewodniczący na to odpowiada z ironją: Proszę być spokojnym, powróci pan tam, ale chwilkę niech pan jeszcze tu pozostanie.

W sali śmiech. Dunikowski siada.

Z kolei zabiera głos przedstawiciel poszkodowanego hr. Sobańskiego. Mówca stwierdza, że Sobański wierzył w wynalazek Dunikowskiego, dawał mu pieniądze na konstruowanie maszyny. Następnie wręczył mu osobno 390 tysięcy franków. Łącznie Sobański dał Dunikowskiemu 540 tysięcy fr. Dzisiaj Sobański jest do tego stopnia zrujnowany, że nie mógł przybyć na rozprawę z powodu braku pieniędzy.

Następie przemawiał przedstawiciel firmy Findus oraz pani van Hentz, odkreślając, że mąż pani Hentz wypłacił Dunikowskiemu jeden miljon trzysta tysięcy franków.

Kolejny mówca wnosił powództwo w imieniu hrabiego D'Arcagnes, który wpłacił Dunikowskiemu 350.000 franków.

Przed zamknięciem przewodu sądowego przewodniczący zapytał Dunikowskiego czy ma jeszcze co do powiedzenia na swą obronę.

Dunikowski twierdzi, że może udowodnić, iż wszystkie sumy, jakie otrzymał zużył na budowę maszyny, zakup materjałów oraz opłacenie asystentów. Łatwo jest nazwać kogoś oszustem — powiada Dunikowski — trzeba to jeszcze udowodnić. Chciano mi wyrwać tajemnicę za wszelką cenę, tajemnicy swej nigdy nie wydam. Dalej oświadcza oskarżony, że dwanaście lat ciężkiej pracy, w czasie której był narażony na wdychanie rozmaitych szkodliwych gazów, skutkiem czego ma zrujnowane płuca, znalazł się dziś z żoną i czworgiem dzieci w zupełnej nędzy. Zarzucono mi, że bywałem w kasynie w Monte - Carlo — mówi z irytacją — owszem, ale nigdy tam nie grałem, co mogą potwierdzić ci — którzy mnie znali.

Dunikiwski zakończył w te słowa: — Wiem, że będę skazany, ale stanie się to tylko wskutek kłamstwa i szelmostwa.

W tej chwili prokurator woła z miejsca: „Co za bezczelność".

Na tem przewód przewodniczący zamyka, wyrok zostanie ogłoszony za 8 dni.

Przed odprowadzeniem oskarżonego do więzienia zezwolono żonie Dunikowskiego na wręczenie mu paczki z żywnością.

Kancelarja Prymasa Polski

organizuje wycieczkę polską na obchód 250-lecia odsieczy Wiednia

W porozumieniu z J. E. Ks. Arcybiskupem Innitzerem i Głównym Wiedeńskim Komitetem obchodu dwustupięćdziesiątej rocznicy odsieczy Wiednia, zlecił JEm. Ks. Kardynał Prymas organizację oficjalnej polskiej wycieczki na obchody wiedeńskie swojej Kancelarji Przybocznej, która przeprowadzi wszelkie pertraktacje z władzami rządowemi celem uzyskania paszportów.

Uroczystości wiedeńskie odbędą się od 5 do 10 września i zakończą się wielkiem nabożeństwem na Kahlenbergu.

Kancelarja Prymasa Polski ogłaszać będzie perjodyczne komunikaty o sprawach wycieczki.

——=o-O-o=——

Zderzenie parowców

NAPIER (Nowa Zelandja). PAT. — Przy wejściu do portu zderzyły się wczoraj dwa parowce, skutkiem czego 10 osób utonęło, a 12 przewieziono do szpitali.

——=o-O-o=——

GRUZLICĘ, KRZYWICĘ, ZŁĄ PRZEMIANĘ MATERJI u dzieci i dorosłych.
Zawierający czynniki witaminowe leczy

Magistra A. BUKOWSKIEGO.

Wystrzegać się bezwartościowych namiastek i naśladownictw.

Spisek rewolucyjny w Hiszpanji

Krwawa noc w Barcelonie. — Armja zanarchizowana

W numerze noworocznym podaliśmy o wykryciu niemal na godziny przed jego wybuchem wielkiego spisku rewolucyjnego, który przygotowywał nowy przewrót w Hiszpanji, donieśliśmy o odnalezionym arsenale spiskowców, i licznych aresztowaniach. Obecnie z prasą zagraniczną ,mimo fatalnej komunikacji z Hiszpanją, dochodzą dalsze wiadomości, potwierdzające na całej linji powagę położenia.

Wystarcza powiedzieć, że — jak stwierdził urzędowy komunikat hiszpański — w podziemiach wielkiego domu czynszowego na przedmieściach Barcelony, ogniska ruchu, znaleziono ogółem 1000 gotowych bomb, 50 kg. dynamitu, całą zbrojownię rewolwerow i karabinów.

W pół godziny po tem odkryciu, o czem zaalarmowano niezwłocznie mimo spóźnionej pory Madryt, wpadnięto na ślad tajnej korespondencji spiskowców. Było to niemniej sensacyjne odkrycie: okazało się, że ma się tu do czynienia z organizacją posiadającą całą masę filij prowincjonalnych (jedynie katolicka i monarchistyczna północ kraju nie była niemi wcale objęta), jaczejki w armji i w urzędach, zaufanych ludzi na kolejach i sieci komunikacyjnej kraju. W ręce władz wpadł wreszcie dokładny plan zamachu, jaki zamierzano dokonać. Obejmował on kilka „etapów":

— Przedewszystkiem chwila jego wybuchu miała być ta sama na terenie całego państwa, Na trzy godziny przedtem spiskowcy mieli otrzymać broń i środki wybuchowe. Następnie, z wybiciem określonej godziny (rewolucjoniści wedle tego planu byli... dziwnie punktualni)— miała rozpocząć się serja wybuchów w różnych punktach miasta. Wybuchy były skierowane przeciw gmachom rządowym, koszarom, wielkim restauracjom, Madrytu i Barcelony zwłaszcza. Mniejsze miały dotknąć szereg sklepów odzieżowych i spożywczych: wówczas tłum bezrobotnych i głodnych byłby zachęcony do wystąpień.

Jednocześnie do mieszkań kilkudziesięciu „filarów" rządu miały wtargnąć bojówki „pistoleros" (tak określano członków spisku) i położyć ich trupem. Tyczyło się to zwłaszcza „reakcyjnych" oficerów. Po ich unieszkodliwieniu miano przemówić do żołnierzy: proklamować „prawdziwą republikę", w której programie hasła anarchistyczne łączyły się z bolszewickiemi i -ruszyć na ulice miasta. Tu z żołnierzy i z kadr bezrobotnych miano stworzyć kolumny bojowe i wyczekiwać wiadomości z reszty kraju. W razie gdyby rewolucja zawiodła, w niektórych okręgach miano przy pomocy oddanych ruchowi kolejarzy „przyjść z pomocą".

OFICEROWIE

Ale dziś nie nad tym całym planem myśli się w Madrycie: co innego stanowi niepokojącą zagadkę Hiszpanji. Oto wykryty spisek wykazał w sposób aż nadto jasny, kto jest dziś siłą rewolucyjną w Hiszpanji.

Anarchistyczną rewolucję zorganizowali niemal wyłącznie członkowie obecnego korpusu oficerskiego. Jej kadry stanowiła masa młodych poruczników i podchorążych.

Oni to sporządzili listę, na której figuruje 54 nazwisk innych oficerów, którzy jako „podejrzani" mieli paść ofiarą „pierwszej łazy" ruchu.

Organ monarchistyczny hiszpański, wychodzący w Biarritz, gdzie jest dużo uciekłych z kraju Hiszpanów, podaje jednocześnie, że przeważna część tych „podejrzanych" oficerów — są to jednocześnie ludzie, których w najbliższym czasie miała usunąć z szeregów swej armji republika hiszpańska. Ludzie wprowadzeni do korpusu oficerskiego — to znowuż ci właśnie, którzy zamierzali obalić obecny ustrój.

Zgangrenowanie armji jest jednym z niezaprzeczalnych owoców obecnego stanu rzeczy w Hiszpanji. Jej niepewność polityczna rośnie z dnia na dzień.

PREST.

* * *

PARYŻ. PAT. W dniu 2 b. m. przed sądem przysięgłych w Madrycie zeznawało 11 osób w sprawie wykrytego w Barcelonie spisku rewolucyjnego.

Władze policyjne natrafiły na ślad dwu zbiegłych osobników, w których mieszkaniu znaleziono wielkie ilości bomb. W ręce policji madryckiej wpadła również lista osób, do których wysłano bomby. W Saragossie, podczas wiecu syndykalistów aresztowano 125 osób, podejrzanych o współudział w spisku barcelońskim. Strajk kolejarzy jakio miał wybuchnąć, skończył się niepowodzeniem. Kolejarze podjęli pracę normalnie. Jedynie w Saragossie około 40 funkcjonarjuszów kolejowych postanowiło zastrajkować, lecz wobec groźby wydalenia z pracy, powróciło do swych zajęć.

PARYŻ. PAT. Donoszą z Barcelony, że w-g oświadczenia gubernatora cywilnego, ekstermiści barcelońscy od pewnego czasu rozwijają ożywioną działalność wywrotową wśród wojska.. Między innemi ubiegłej nocy 8 ekstermistów próbowało namówić żołnierzy, stojących na posterunku przy składach broni, aby ich tam wpuścili.

DANCING
EMIGRACJI WARSZAWSKIEJ
Staraniem
Akadamickiego Koła Wilnian w Warszawie
odbędzie się
DANCING
w dniu 3 stycznia 1933 r, o godz. 23 ej w Cukierni B. SZTRALLA (ul. Mickiewicza róg Tatarskiej).
Zaproszenia do nabycia w cukierni B Sztralla
Wstęp 2 zł, Akademikom 50 groszy.

OBRZĘD POCAŁUNKOWY

Ach, te tradycyjne, doroczne uroczystości, przyzwyczajenia i formułki. Dosiego Roku i Szczęść nam Boże! Obyśmy, obyśmy — i buzi z dubeltówki! Straszny jest w noc sylwestrową ten Stary Rok, spróchniały staruszek z wielką brodą, który musi wyczekiwać dwunastej godziny, aby z ostatniem uderzeniem zegara zapaść się w nicość. Straszny jest również ten Nowy Rok, durny młodzieńczyk, wyskakujący na widownię z ostatniem uderzeniem dwunastej, młodzieńczyk, po którym wiele sobie obiecujemy, a który nigdy nie wypełnia naszych życzeń, nie urzeczywistnia złudzeń. Albowiem istotnie, życzenia nasze zdumiewają fantastycznością i nieprawdopodobieństwem. Chcemy koniecznie, żeby nowy rok był lepszy od starego, żeby każdy miał dużo gotówki, żeby każdy wygrał na loterji, żeby mór padł na sekwestratorów... Żeby nam się tłusto żyło... Wszyscy jesteśmy w swych życzeniach i pragnieniach egoistyczni i dlatego nigdy pragnienia nasze nie wypełniają się, i dlatego z każdm miesiącem rozpoczętego roku, coraz goręcej chcemy jego końca, coraz niecierpliwiej czekamy znowu ostatniego uderzenia dwunastej godziny, aby znowu z tradycyjnem rozrzewnieniem powtarzać:

— Dosiego Roku! Daj nam Boże! Obyśmy.. obyśmy...

I buzi z dubeltówki.

Buzia i dubeltówka — to najgorsze. Z ostatniem uderzeniem dwunastej godziny w dniu 31-go grudnia — nabierają one specjalnego znaczenia. Rozpoczyna się wówczas mistyczna — rzekłbym — ceremonja. Magiczna chwila.

W pewnej wileńskiej restauracji uczestniczyłem w niej właśnie ubiegłej nocy sylwestrowej. Uczestniczyłem jako widz, nie aktor. Restauracja wystąpiła okazale. Zieleń, kwiaty, festony, lampjony, oślepiająca biel obrusów, rozmigotane błyski nakryć, sztućców i kieliszków. Dyskretny szelest wentylatorów, głuszony nieustającą orkiestrą. Fraki i smokingi panów.,. Wieczorowe toalety pań. Lekki chrzęst świeżo krochmalonych, białych kurtek kelnerów. Obraz naprawdę wspaniały, nie kryzysowy, oszałamiający przepychem. Figlarne czapeczki, rozdawane paniom i panom, strzelające confetti, wąziutkie, kolorowe zwoje serpentyny. Na prawo stół: trzech panów, trzy damy. Siedzą naturalnie w przekładankę: każdy pan ma po prawicy panią i na vis-à-vis panią; każda pani ma po lewicy pana i na vis-à-vis pana. Fraki, smokingi, jedwabie, drażniący zapach perfum, dziewiczość przed kilku godzinami wykonanej manikiury i nietknięta jeszcze rozparowanem powietrzem świeżość ondulacji.. Kusząca czerwień warg, delikatność pudru na noskach i brzoskwiniowych policzkach. Niepokalana sztywność gorsów i idealnych krawatek.

I oto — pstryk:. gaśnie światło. Zegar, w napiętej niecierpliwości, zaczyna bić. Wszystkie serca łomocą, wszystkie piersi falują. Dwunaste uderzenie uleciało w przeszłość. Opadła na zawsze jeszcze jedna karta historji. Światło zalało salę. Trzy panie i trzech panów przy stoliku wzniosło kieliszki. Spełniło toast. Oby.. oby... I nagle: co za szurgot, co za rumor! Wszystkie krzesła odsunięto z trzaskiem. Ale nietylko przy tym stoliku. Ceremonjał rozpoczął się niemal przy wszytkich. I oto: liczmy.. Każdy pan musiał pocałować się z dwoma panami:

— Obyśmy.. obyśmy...

Sześć tedy ucałowań. Ale każde ucałowanie składa się z trzech sakramentalnych całunków: naprzód w lewy policzek, potem w prawy policzek — i zakończenie obrzędu w lewy. A więc w sumie: trzy razy sześć—osiemnaście. Trzy panie zrobiły pomiędzy sobą tę samą ilość: osiemnaście. Trzech panów złożyło na rączkach trzech pań — każdy po dwa całowania: razem osiemnaście. Summa summarum: trzy razy po osiemnaście: pięćdziesiąt cztery. Przy jednym tylko stoliku. A przy innych, których było kilkanaście? Bez hiperboli: tysiąc pocałunków klęknęło w tym momencie w jednym lokalu. A w innych?

Potem nastąpił szurgot i rumor. Przystawianie krzeseł, usadawianie się wygodniejsze, rozkładanie serwet na kolanach. Konieczne czynności. Wszystkie panie, jak na komendę, wyjęły torebki, wszyscy panowie obciągnęli kamizelki, poprawili krawaty.

„Celowalnyj obriad" zakończył się. Przystąpmy do spożywania darów Bożych. Oby ten nowy rok był szczęśliwszy. Oby był tłustszy. Obyśmy w zdrowiu i szczęściu za rok doczekali. Obyśmy, tak jak tu jesteśmy, mogli nasze pięćdziesiąt cztery pocałunki za rok powtórzyć..

Wysz.

Zasłużeni w Inianie

DALSZE REZULTATY GŁOSOWANIA

W ciągu niedzieli i poniedziałku napłynęło dalszych 49 odpowiedzi; w ten sposób wynik poniżej, podany obejmuje 99 odpowiedzi. Głosy rozłożyły się następująco:

W dziale **Kapłan: — ks. Lubianiec 30 gł.**

Ks. Jasieński 19 gł.; ks. Kretowicz 8 gł.; ks. Puciata 6 gł.; arch. Teodozjusz 7 gł.; ks. biskup Michalkiewicz 4 gł.; ks. Walerjan Meysztowicz 4 gł.; ks. Miłkowski 2 gł.

Ks. Stan. Zawadzki, ks. Romanowicz; ks. Śledziewski; ks. Sawicki; ks. Lewosz i hacham Szapszał po jednym głosie.

W dziale **Uczony: — prof. Marjan Zdziechowski — 75 gł.**

Prof. Władyczko 2 gł.; Wacław Studnicki 2 gł.; Lucjan Uziembło 2 gł.

Prof. Szymański; prof. Massonius; prof. Opoczyński; prof. Bossowski; prof. Rose; Władysław Studnicki; prof. Pigoń; prof. Chodynicki po jednym głosie.

W dziale **Pisarz — Stanisław Mackiewicz 29 gł.**

Kazimierz Leczycki 11 gł.; H. Romer Ochenkowska 9 gł.; W. Hulewicz 7 gł.; T. Łopalewski 6 gł.; M. Reuttówna 5 gł.; W. Charkiewicz 4 gł.; prof. Zdziechowski 3 gł.; Kazimiera Iłłakowiczówna 3 gł.; W. Niedziałkowska Dobaczewska, Jan Obst i Władysław Studnicki po 2 gł.

Stanisław Hermanowicz i Stanisław Szanter po jednym głosie.

W dziale **Artysta - plastyk: — Ferdynand Ruszczyc — 75 gł.**

Ludomir Śleńdziński 7 gł.. J. Horyd i Znamierowski po dwa głosy.

P. p. Jamontt, St. Jarocki i R. Jachimowicz po jednym głosie.

W dziale **Artysta dramatyczny: — Wyrwicz - Wichrowski — 31 gł.**

J. Osterwa 21 gł.; N. Młodziejowska 22 gł.; Wołłejko 8 gł.; Rychłowski 2 gł.

Tatrzański, Zelwerowicz, Jasińska po jednym głosie.

W dziale **Działacz społeczny: — p. Brensztejnowa — 22 gł.**

P. Ludwik Ostrejko 14 gł. ks. Lubianiec 10 gł. dr. Brokowski 6 gł.; Marszałek Raczkiewicz 5 gł.; p. Kościałkowska 5 gł.; gen. Żeligowski; p. Jeleńska; p. W. Abramowicz, p. J. Korolec po trzy głosy; prof. Władyczko, p. Michał Łukaszewicz po dwa głosy.

P. p. A. Meysztowicz; Witold Staniewicz; J. Piłsudski; Ferdynand Ruszczyc; ks. Maciejewicz; ks. Glokowski; Czyż; inż. Merson; Burhardtowa; ks. Puciata; Nagrodzki po jednym głosie.

W dziale **Adwokat: — mec. Jundziłł —22 gł.**

M. Engel 15 gł.; mec. Strumiłło 11 gł.; Zbigniew Jasiński 8 gł.; Kazimierz Petrusewicz 6 gł.; Andrejew i Krzyżanowski po 5 gł.; Kulikowski, Achmatowicz i Abramowicz po dwa głosy.

Marszałek Raczkiewicz i p. Wiszniewski, p. Zmitrowicz, p. Turski i p. J. Piłsudski. po jednym głosie.

W dziale **Lekarz — dr. Odyniec 27 głosów.**

Dr. Świta 11 gł.; dr. Maleszewski 9 gł.; dr. Sumorok 7 gł.; prof. Władyczko 6 gł.; dr. Sztolcman 4 gł.; dr. Borowski i prof. Janusz kiewicz po 3 gł.; dr. Rudziński, prof. Michejda dr. Ign. Abramowicz po 2 gł.

Dr. Hurynowiczówna; prof. Rose; dr. Szuniewicz po jednym głosie;

W dziale **Pedagog: — prof. Kościałkowski — 49 gł.**

P. p. Zapaśnik 8 gł.; Maciejewiczowa 6 gł. Paszkiewicz 4 gł.; prof. Massonius 3 gł.; Cywiski i Żelski po 2 gł.

P. p. Kapp; Świętorzecki; Narwoysz; insp. Starosciak; Bohdanowicz; Staniewiczowa; Topór Wąsowski; Jerzy Ostrowski; Antoni Samolanis i Epsztajn po 1 gł.

Przepotężne arcydzieło
„Cud wilków"
poraz pierwszy w wersji dźwiękowej ukaże się już wkrótce

TEATR WIELKI NA POHULANCE

„MARJUSZ" MARCELA PAGNOLA — SZTUKA W 3-CH AKTACH. WYSTĘPY LEONA WOŁŁEJKI.

Kto chce poznać dobrze napisaną sztukę, która zaciekawia, bawi, wzrusza i budzi refleksje, — niech zobaczy „Marjusza".

Kto chce dowiedzieć się, co to właściwie znaczy patetycznie — oklepane określenie „gra koncertowa", — niech zobaczy „Marjusza" na Pohulance.

Od słów uznania należy rozpocząć uwagi na temat nowej premjery w teatrze Wielkim: sztuka ta wyjątkowo dobrze zbudowana, artyści zaś są doskonale zgrani.

Jaka jest treść sztuki? Ach, bardzo nieskomplikowana.

Pan Leon Wołłejko, właściciel baru w Marsylji, ma syna Lecha Pośpiełowskiego, właściwie owego Marjusza. Pani Michalina Szpakiewiczowa, ma córkę Teofilę Koronkiewiczównę. Rzecz jasna, iż obecność na scenie młodej pary zaważy na losach sztuki!.. Sprawa się komplikuje, bo pan Władysław Neubelt przeżywa chyba już czwartą i zapewne ostatnią swoją młodość i chce się żenić, licząc na urok nie tyle własnej osoby, ile posiadanych przez niego miljonów. Pani Szpakiewiczowa nieodrazu może zorjentować się do kogo się umizga pan Neubet, — powstaje więc bardzo pożądane w każdej sztuce qui pro quo.

Do pewnego zagmatwania sytuacji, a jednocześnie do nadania sztuce barw i życia, znakomicie się przyczyniają panowie Marjan Bielecki, kapitan nędznego stateczka, kursującego przy brzegach portu, — Władysław Pawłowski, kontroler celny,który specjalnej elegancji nabył po kilkutygodniowym pobycie w Paryżu, — Kazimierz Dejunowicz, exmarynarz, żebrak i półwarjat, żyjący jednem uczuciem bezgranicznej miłości do morza (co bynajmniej nie jest dowodem warjacji! Obyśmy tak kochali nasze polskie morze!), modlący się do Naświętszej Panny Morskiej i marzący tylko o jednem: aby mógł się znów, choć na krótko znaleźć na pokładzie okrętu.

Malajka, p. Irena Ładosiówna, klientka, p. Aldona Pawłowska i zuchowaty kwatermistrz okrętowy p. Ryszard Wasilewski, uzupełniają ciekawą galerję typów.

Do tego wreszcie trzeba dodać chór Arabów, śpiewających dziadowskie pieśni, ale ten chór nie został należycie oceniony przez pana Wołłejkę, który, widocznie się nie znając na nowoczesnej muzyce arabskiej i arabskich śpiewach, powyrzucał Arabów precz ze sceny. Publiczność nie protestowała.

Sztuka zaczyna się na wesoło: żywe dialogi zaciekawiają, zabawne sytuacje szczerze bawią. Pod koniec jednak beztroska atmosfera znacznie się psuje i brzmią nuty dramatyczne. Staje się to z winy pana Pośpiełowskiego, który kocha nietylko pannę Koronkiewiczównę, ale i morze (Dejunowicz bałamuci!), tajemnicze podróże, porywające, bajeczne przygody w krajach wyśnionych, nieznanych.

Trudno pogodzić te dwie miłości, — trzeba wybierać pomiędzy ukochaną dziewczyną a światem przygód. Pan Pośpiełowski decyduje się: honor, uczciwość obowiązek moralny nakazują mu pozostać w Marsylji... „Nakazują".. Co za potworne słowo, gdy chodzi o uczucia!.. A serce rwie się wdal!..

Panna Koronkiewiczówna, zdając sobie sprawę z przeżyć chłopaka, sięga szczytów bohaterskiego poświęcenia się, zwalnia go z danego słowa, rozgrzesza całkowicie i... traci go na zawsze...

Pan Neubelt swem postępowaniem w tej tragicznej chwili, dowodzi, że ma nietylko dobrze wyzłocony portfel, ale przedewszystkiem naprawdę złote serce.

Wszystko to razem wzięte jest barwnym kawałkiem życia, wydartym rzeczywistości i nie urywającym się z chwilą zapadnięcia kurtyny. Autor sam zdawał sobie z tego sprawę, to też napisał drugą sztukę p.t Fanny, wiążąc imionami kochanków dłuższy okres dziejów ich życia, a raczej dziejów ich serc.

Marjusz i Fanny, to nietylko para kochanków, mających takie a takie przeżycia, — to mężczyzna i kobieta, prześwietleni promieniami wielkiej miłości aż do głębi ich istot, aż do najskrytszych zakamarków duszy, które decydują o wartości człowieka. To są typy, odwieczne typy.

Fanny promieniuje miłością, jest uosobieniem miłości. Od lat, od czasów dzieciństwa, kocha Marjusza głęboką bezbrzeżną miłością. Nie zna wahań i zwątpień: wszystkie jej myśli czyny i marzenia są przepojone uczuciem do Marjusza, — jest więc zachwycająco promienna i zdumiewająco jednolita. Tylko kobiety, szlachetne kobiety potrafią kochać tak wzruszająco - bezgranicznie!

Marjusz też kocha pierwszą, szczerą, głęboką miłością niezepsutego młodzieńca. Ale... Pociąga go morze, podróże. Ma. jakby dwa serca w swej piersi i serca te nie mogą znaleźć wspólnego taktu. W tem tkwi tragedja Marjusza, — tego, którego widzimy na scenie i który ma niezliczoną ilość sobowtórów w życiu.

Marjusza ze sztuki Pagnola zaczarowało, opętało morze, — innych pociąga sława wojenna, sztuka, nauka...

Kobieta może się zdobyć na wyjątkową jednolitość i harmonijność w dziedzinie uczucia, — Miłość do mężczyzny może całkowicie wypełnić jej życie, — ale w dziedzinie intelektu zawsze jest niekonsekwentna i nierówna, dając tem powód do legend o jej „zagadkowości", do narzekań lub zachwytów, z powodu osobliwej logiki niewieściej.

Mężczyzna przeciwnie: w dziedzinie intelektu może osiągnąć imponującą jednolitość, w dziedzinie zaś uczuć całkowitej harmonji nie zazna, chociażby tylko dlatego, że miłość do kobiety nie wypełni życia twórczego mężczyzny.

Twórczość... Tu tkwi źródło nieporozumień pomiędzy kobietą a mężczyzną, źródło dramatów i tragedyj.

Czynem kobiety jest dziecko, — dziełem mężczyzny jest czyn!...

Gdybyśmy lepiej pamiętali o tem, życie byłoby lżejsze..

Ale wówczas Pagnol nie miałby powodu do napisania dobrej sztuki, panna zaś Koronkiewiczówna straciłaby sposobność do świetnego popisu scenicznego.

Fanni jest bez zarzutu: subtelna, jasna, wzruszająca, — ani jednego fałszywego ruchu i gestu, ani jednego fałszywego słowa.. Co do słowa, to może i nie — nie z winy zresztą utalentowanej artystki. Francuskie żarciki, frywolne i nieraz nieco ryzykowne, w przekładzie na polskie, brzmią czasami brutalnie i ordynarnie. To, co mówi Fanny do Marjusza z powodu nowej sukienki, jest przykrym zgrzytem, który należy usunąć.

Wogóle niektóre dowcipy należałoby nieco zmodyfikować.

Nasz kochany zdrajca p. Leon Wołłejko, który z oszmiańczuka przerobił się na „galileusza", wystąpił w roli, nie dającej okazji do popisania się całem bogactwem swego talentu, ale czy trzeba zaznaczać, iż Cezar, ojciec Marjusza, przykuwał uwagę widzów i nieraz nieco przesłaniał sobą inne postacie.

Bardzo dobrym partnerem p. Koronkiewiczówny był p. Pośpiełowski, który dał trafny typ młodzieńca podwójnie się budzącego do życia; garnącego się do ukochanej dziewczyny i rwącego się do czynu.

Doskonałe, z humorem, lecz bez szarży ujęte typy dali p. Bielecki (Escartefigue) i p. Pawłowski (Brun). P. Neubelt (Panisse) bardzo szczęśliwie wywiązał się ze swej roli, wydobywając wszystkie jej odcienie od komizmu do momentów dramatycznych.

Bardzo, bardzo ciekawą matką Fanny była p. Szpakiewiczowa. Odrobinę niekonsekwentny w interpretacji roli Piquoiseau, choć bardzo wyrazisty i świetny pod względem charakteryzacji był p. Dejunowski.

P. I. Ładosiówna (Malajka) jeszcze raz dowiodła, że podział ról na pierwszo-drugo i trzeciorzędne jest bardzo względny: nic nie znaczącą rolę podniosła artystka do znaczenia bardzo ciekawego epizodu.

Jeszcze raz zaznaczyć trzeba, iż sztuka jest godna widzenia, jako rzecz dobrze napisana i doskonale wykonana tak pod względem gry artystów, jak i w znaczeniu inscenizacji: dekoracje pomysłu M. Makojnika są ponad pochwały.

Na zakończenie słówko nie na temat. W afiszach i programach zaznacza się: „Chór Arabów odśpiewa oryginalne egzotyczne piosenki w układzie prof. dr."... (nazwisko w Wilnie dobrze znane). Nasz wileński kompozytor, profesor konserwatorjum i doktór obojga praw, nie ulega najmniejszej wątpliwości, jest i profesorem i doktorem, ale czy te tytuły rzeczywiście są potrzebne przy występach czysto artystycznych?... Cyżby miano artysty znaczyło tak mało, że aż wymagałoby ozdób i tytułów innych zawodów? Toga doktora praw nie podniesie przecież wartości egzotycznych piosenek arabskich, a piosenki te ani o jeden krok nie posuną naprzód nauki prawa, więc poco łączyć tak różne dziedziny?

Ibsen w literaturze nigdy nie występował, jako „aptekarz Ibsen", Słoński poezyj swych nie podpisywał „lekarz-dentysta Słoński", Boy-Żeleński wydał sto książek, lecz na żadnej nie zaznaczył, iż jest doktorem wszech nauk lekarskich; pracując jednak w szpitalu, przestawał być Boyem, stawał się doktorem Żeleńskim.

Mam wrażenie, iż te przykłady godne są naśladowania.

W. Charkiewicz.

ZA DYMOWĄ ZASŁONĄ „ARBONU"

Firmie „Saurer" można pogratulować zwycięstwa nad mieszkańcami Północnej stolicy Rzeczypospolitej. Wilnianie z trudem coprawda przyzwyczaili się do codziennych porcyj lotnych produktów spalania ropy naftowej, jakiemi nasycają powietrze miejskie silniki autobusów. Trochę było kasłania i narzekania, cierpliwość jednak Wilnian przemogła wszystko. Szczęśliwie zakończył się dla Firmy rok kalendarzowy 1932 i zarysowują się nowe perspektywy w bież. roku nowym.

Ten przewlekły kurs przeciwgazowy, znoszony po bohatersku zwłaszcza przez mieszkańców ul. Legjonowej (w pobliżu garaży) i W. Pohulanki na całym jej przebiegu wymagały rekompensaty choćby w formie przeświadczenia, że cierpi się nie napróżno, że miasto i mieszkańcy mają znaczny pożytek z tego przedsiębiorstwa na kółkach. O takie przeświadczenie trudno.

Za dymową zasłoną „Arbonu" kryje się dużo niespodzianek niezbyt korzystnych dla konsumentów. Jedno jest tylko pewnem, z dotychczasowej praktyki „Arbonu", że Firma „Saurer" przy nadmiernej gorliwości Dyrekcji lokalnej traktuje Wilno jako Północny teren kolonjalny, który się eksploatuje z pominięciem wszelkich względów higjenicznych, społecznych, obowiązujących w Metropoljach.

Ujawniam narazie jedną z tajemnic „Arbonu" — stosunek Dyrekcji do pracowników przedsiębiorstwa.

Niedawno zostały złożone p. Dyrektorowi „Arbonu" w Wilnie postulaty — Związku prac. Samochodowych ziem Północno - Wschodnich. W postulatach tych członkowie wspomnianego związku prosili o przyjęcie do pracy zredukowanych członków Związku, spowodowanie zabezpieczenia przed trującemi gazami w garażu, wydanie kompletów ochronnych ubrań, zaniechanie systemu donosicielstwa i intryg w stosunku do członków związku, sprawiedliwe i bezstronne traktowanie wszystkich pracowników przedsiębiorstwa. Postulaty te z pierwszego wejrzenia mogą wydawać się dziwnemi ze względu na swą ogólnikowość i charakter wkraczający w dziedzinę etyki. Dla Dyrekcji były one jednak dobrze zrozumiałe. Dotyczą bowiem całej masy zdrzeń i faktów boleśnie odczuwanych przez pracowników.

Na tle tych postulatów zarysowują się najwyraźniej tendencje społeczne Dyrekcji oraz jej stosunek do terenu eksploatacji.

Dyrekcji „Arbonu" zabrakło czasu na należyte przestudjowanie trasy, potrzeb i częstotliwości ruchu w mieście. Dyrekcja nie zwróciła uwagi mimo cały szereg konferencyj i próśb na warunki pracy w garażu, które są poniżej wszelkiej krytyki i najmniejszych wymagań obowiązujących przepisów o ochronie pracy — natomiast zajęło się głównie polityką związkową. Potężny w dzisiejszych czasach atut redukcji posłużył jako broń przeciw związkowi pracowników Samochodowych ziem P. W., a to głównie z tego powodu, że związek ten był inicjatorem legalnie zawartej Umowy Zbiorowej, której n. b. nie przestrzega się. Dyrekcja nie uznaje ingerencji ustawodawstwa pracy w formie nawet tak oględnej i skromnej, jak w danym wypadku było ono zastosowane. Dyrekcja nie uznaje prawa zrzeszania się. Natomiast z wielką maestrją wygrywa jeden związek przeciw drugiemu w myśl starej zasady — divide et impera.

Niezamiedbuje się w tym wypadku posługiwania się systemem szpiegostwa i intryg. Metody te dały już efekt w tej formie, że organizacja robotnicza prorządowa, związek prac. Samochodowych ziem P. W. liczebnie zmalał, natomiast związek inny należący do II międzynarodówki pomnożył swoje szeregi. Oczywiście nie z pobudek ideowych, ale czysto oportunistycznych, bo jest publiczną tajemnicą, że Dyrekcja robi wszelkie ułatwienia przedstawicielom II-ej międzynarodówki. Do zaduchu fizycznego wprowadzono jeszcze zatrutą atmosferę moralną.

Dyrekcja reprezentuje ludzi, którzy jedno myślą, drugie mówią, a trzecie robią. Czczej frazeologji o obowiązkach obywatelskich i przywiązaniu do Państwa zaprzecza chociażby jeden fakt, że wszelkie uzupełniające części do maszyn, które z powodzeniem w-g opinji fachowców mogłyby być dokonywane w Wilnie, sprowadza się ze Szwajcarji. Jest to objaw polityki dumpingowej stosowanej zresztą szeroko przez obce kapitały w Polsce, świadczący o lojalności Dyrekcji, ale nie wobec interesów tutejszego kraju.

Sprawą wewnętrznej Firmy „Saurera" będzie ocena działalności Dyrekcji „Arbonu" w Wilnie. Niewątpliwie dużą niezręcznością jest prowadzenie eksploatacji w taki sposób, żeby społeczeństwo i pracownicy zbyt szybko przekonali się o tem, że są ponad miarę wyzyskiwani. Uważam natomiast za swój obowiązek wskazać na warunki prac w „Arbonie", metody stosowane przez to przedsiębiorstwo, aby zestawić z problematyczną wartością usług, jakie miastu „Arbon" oddaje.

Dr. St. Brokowski

Konserwacja Bazyliki

WILNO. Jak się dowiadujemy, roboty około konserwacji Bazyliki, przy sprzyjającej pogodzie, posuwają się w szybkiem tempie. Kierownictwo robót spodziewa się iż zdoła ukończyć roboty w ostatnich dniach stycznia lub też w połowie lutego. Wykonano już 30 betonowych pali, wzmacniających fundament pod kolumnami portyku.

Są obecnie w toku roboty około podcinania kolumn i zakładania pod nie żelaznych belek, t. zw. dźwigarów, za pomocą których cały ciężar kolumn i ich obciążenie przeniesie się na wspomniane wyżej betonowe pale. Jedna z kolumn zastała już definitywnie wzmocniona. W najbliższych dniach będzie całkowicie ukończona praca przy trwałem zabezpieczeniu drugiej kolumny.

Pozatem są na ukończeniu ściągi żelazo - betonowe, które wzmacniają sklepienie nad portykiem. Nadto uskuteczniono już spajanie samych murów portyku. Ponieważ portyk w kilku miejscach był pęknięty, pęknięcia te zostały, pod ciśnieniem zgęszczonego powietrza, zalane cementem i tym sposobem związane.

Stale dogląda robót około konserwacji Bazyliki architekt Jan Pekszo, który swego czasu odnalazł szczątki królewskie w zamurowanej przed 300 laty krypcie. W dniu jutrzejszym przybywa do Wilna główny kierownik robót inż. Wąsowicz, który w odstępach tygodniowych zjeżdża z Warszawy, aby sprawdzić postępy robót i dokładność ich wykonania.

Prace nad pomnikiem Adama Mickiewicza

WILNO. — Prace artysty- rzeźbiarza Henryka Kuny nad pomnikiem Adama Mickiewicza przeznaczonym dla Wilna, weszły w drugie stadjum, to jest rozpoczęcia figury Mickiewicza wielkości pomnikowej oraz wykonania dalszych płasko rzeźb naturalnej wielkości w glinie

Celem przyjęcia tego drugiego etapu prac wyjechali z ramienia Komitetu Budowy Pomnika w dniu dzisiejszym do Warszawy dziekan wydziału sztuki USB prof. Ludomir Śleńdziński oraz konserwator okręgowy dr. Stanisław Lorentz.

KRONIKA wileńska

WTOREK Dziś **3** Ganowefy jutro Tytusa

Wschód słońca g. 7,42

Zachód słońca g 14,57

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE:

2 STYCZNIA 1933 ROKU

Ciśnienie średnie: 776.
Temperatura średnia: —4.
Temperatura najwyższa: —2
Temeratura najniższa: —5.
Opad: — —
Tendencja: stan stały.
Wiatr: południowo - wschodni.
Uwagi: pochmurno.

MIEJSKA

— PARCELACJA SEKCYJ RZEŹNI I RYNKÓW. Stragany w halach miejskich wraz z zarządem budynków przeszły z dniem 1 stycznia pod zarząd sekcji nieruchomości.

Nadzór sanitarny nad straganami sprawuje sekcja zdrowia.

— „ARBON" NIE WNIÓSŁ OPŁATY. W dniu wczorajszym w myśl umowy „Arbon" winien był wnieść do kas miejskich 150 tysięcy złotych tytułem należności — dzierżawy za eksploatację linji komunikacyjnych w roku 1933.

Sumy tej „Arbon" nie wpłacił co wskazuje, że niema zamiaru prowadzić nadal swego przedsiębiorstwa w Wilnie na poprzednich warunkach. Sprawa ta wyjaśni się w ciągu najbliższych 2 tygodni bowiem umowa przewiduje ulgowy termin 14 dniowy dla uskutecznienia wpłaty należności. Czas ten „Arbon" chce wykorzystać dla utargowania innych warunków dzierżawnych.

— LIKWIDACJA PRZEDSIĘBIORSTW W ub. miesiący zlikwidowało się w mieście kilkanaście przedsiębiorstw. W śródmieściu m. in. został zlikwidowany sklep przetworów owocowych i artykułów kolonjalnych p. Łubkowskiego przy ul. Wileńskiej i duży sklep ze sprzętem radjowym przy tejże ulicy.

WOJSKOWA

— POWOŁANIE REZERWISTÓW. W dniu 3 stycznia zostaną wcieleni do szeregów rezerwiści ostatniego terminu r. 32. Rezerwiści tego turnusu zasilą przeważnie oddziały artylerji.

— SPISY ROCZN. 1912. Z dniem wczorajszym są do przejrzenia w wydz. wojsk. magistratu spisy poborowych roczn. 1912.

RÓŻNE

— ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE. 31 grudnia minął ostatni termin wykupu świadectw przemysłowych. Duży odsetek kupców i przedsiębiorców nie wykonał tego obowiązku. Wobec tego że niewykupienie świadectw spowodowane jest ciężką sytuacją płatników, sfery zainteresowane czynią starania u władz skarbowych aby należność za świadectwa płatnikom niezamożnym rozłożyć na raty.

— NOWE PRZEPISY EGZEKUCYJNE. Z dniem 1 stycznia weszło w życie zarządzenie o postępowaniu egzekucyjnem (sądowem).

Zarządzenie zezwala komornikom przeprowadzać rewizji osobiste u dłużników oraz w rzeczach do nich należących. U kobiet rewizje będą przeprowadzały specjalne rewidentki. U osób wojskowych rewizje przeprowadza wezwany ku temu organ wojskowy. Nie podlegają zajęciu niezbędne sprzęty domowe, zapasy żywności, przedmioty osobistego zarobkowania, pieniądze potrzebne na utrzymanie domu na najbliższe dwa tygodnie.

— ODZIEŻ DLA BEZROBOTNYCH. Sekcja Odzieżowa Wileńskiego Komitetu do Spraw Bezrobocia rozpocznie w bieżącym tygodniu wydawanie odzieży dla bezrobotnych już we środę o godzinie 9-tej rano. Bezrobotni mogą się zgłaszać po odzież do siedziby sekcji, do gmachu poratuszowego dopiero po otrzymaniu specjalnych biletów na poszczególne części ubrania w komisji kwalifikacyjnej, urzędującej przy PUPP na ulicy Subocz. Rozdawnictwo w bieżącym tygodniu potrwa trzy dni: we środę, czwartek i piątek, w godzinach od 9-tej rano do 15-tej.

— WYKROCZENIA ADMINISTRACYJNE. W m. grudniu policja sporządziła 1854 protokułów za różne wykroczenia natury administracyjnej. W skład pociągniętych do odpiwiedzialności było 312 awanturników i pijaków, 102 dorożkarzy i szoferów i woźniców ciężarowych; 186 utrzymujących swe lokale w stanie antysanitarnym, 84 tamujących ruch i t. d.

— **Towarzystwo Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego** w Wilnie składa niniejszem serdeczne podziękowanie: 1) Komunalnej Kasie Oszczędności w Wilnie za udzielenie jednarazowej subwencji T-wu w wysokości 100 zł.)stu złotych; 2) Banku Gosodarstwa Krajowego— oddziałowi w Wilnie za udzielenie jednarazowej subwencji dla T-wa w wysokości 20 zł. (dwudziestu złotych).

BALE I ZABAWY

— **Dancing Emigracji Warszawskiej.** — Staraniem Akademickiego Koła Wilnian w Warszawie odbędzie się Dancing w dn. 3 stycznia 1933 roku o godz. 23 w cukierni B. Sztralla (ul. Mickiewicza, róg Tatarskiej). Dochód przeznacza się dla niezamożnych kolegów. Zaproszenia są do nabycia w cukierni Bż Sztralla. Nowozaangażowany jazz.

Wstęp 2 zł., akadem. 1.50 zł.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance. Dziś ceny zniżone o 50 proc.** Na świetną sztukę Rehfischa i Herzoga **„Sprawa Dreyfusa".**

— **Prześliczna sztuka „Marjusz"** — pełna humoru, sentymentu, południowego słońca, kolorowych twarzy, marynarskich pieśni, poetyckiej tęsknoty i żaru gorącej miłości pięknego dziewczęcia — grana będzie we wtorek 4.I w Teatrze na Pohulance o godz. 8-ej w.

W czwartek 5-I arcywesoła, szampańska farsa **„Cały dzień bez kłamstwa".**

— **„Panna Maliczewska"** na wczorajszeej premjerze w Nowo-Święcianach zdobyła sobie szturmem serca publiczności, która gorącemi oklaskami dziękowała za piękną grę wszystkim wykonawcom z p.p. Zielińską, Żonerową, Stanisławską, Koczyrkiewiczem, Elwickim, Loedlem, Glińskim, Budzyńskim, Wiśniowskim i Ładosiówną (przedstawicielką roli tytułowej i reżyserem sztuki) na czele.

KTO MIAŁ SZCZĘŚCE W DZIEŃ NOWEGO ROKU

— **Szczęśliwy „Dar Noworoczny".** — W myśl zapowiedzi na przedstawieniu w dzień Nowego Roku wylosowana została w Teatrze na Pohulance bezpłatna loża (na 5 osób) na cały miesiąc styczeń.

Los padł na p. Bazylewicza Andrzeja, z zawodu kolejowca, który przybył na przedstawienie z Olkienik i wykupił bilet w pierwszym rzędzie ławek.

P. B. po wręczeniu mu passe-pourt publiczność zgotowała owację, życząc za Teatrem równego szczęścia przez cały rok.

— **Wielka rewja tradycyjna „Yo-yo"** We czwartek 5 stycznia ukaże się wielka rewja tradycyjna „Yo-yo" ,która odniosła wielki sukces artystyczny i zyskała ogólny poklask i uznanie publiczności, W wykonaniu tej rewji bierze udział cały zespół artystyczny teatru. Reżyserja R. Wyrwicz Wichrowskiego.

Początek o godz. 8,15 wiecz.

— **Przedstawienie popołudniowe w Lutni.** W piątek nadchodzący jako w dniu świątecznym teatr Lutnia wystawi na przedstawieniu popołudniowem melodyjną operetkę Kalmana-- „Fijołek z Montmartre'u" z J. Kulczycką w roli tytułowej. Ceny miejsc zniżone. Początek o g. 4 p. p.

— **Teatr muzyczny Lutnia. Ostatnie przedstawienia „Lady Chic".** Dziś i jutro dwa ostatnie razy ciesząca się wielkiem powodzeniem, pełna humoru i dowcipu wesoła operetka Kollo „Lady Chic". Rolę tytułową kreuje Janina Kulczycka. Pozatem udział biorą: Gabrielli, Hajdamowicz, Dembowski, Detkowski, Szczawiński (maharadża), Tatrzański, i inni. Efektowne tańce wschodnie układu W. Moraw skiego urozmaicają akt trzeci. Zniżki ważne.

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA:—Czar jej oczu.
HELIOS — Bezdomni
CASINO — Zwycięzca
PAN: Pałac na kółkach.
HOLLYWOOD — Ronny
ŚWIATOWID — Pat i Patachon.
STYLOWY — Natchnienie.

Recepcja Noworoczna u p. Wojewody

WILNO — W dniu 1 stycznia wojewoda Beczkowicz przyjmował w pałacu życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i rządu Rzeczypospolitej.

O godzinie 13 wielką salę pałacu wypełniło blisko 200 osób z pośród sfer urzędowych i społeczeństwa. Przybyli przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań (JE. arcybiskup Jałbrzykowski przesłał życzenia telegraficznie), duchowieństwo prawosławne z JE. arcybiskupem Teodozjuszem, ewangelicko -reformowane z generalnym superintendentem ks. Jastrzębskim, ewangelicko - augsburskie, z ks. pastorem Loppe, muzułmańskie z JE. muftim Szynkiewiczem, karaimskie z JE. hachanem Seraja - Szapszałem, przedstawiciele Naczelnej Rady Staroobrzędowców z p. posłem B. Pimonowem na czele oraz zarząd gminy żydowskiej.

Następnie przybyli dowódcy wszystkich samodzielnych jednostek wojskowych oraz delegacje oddziałów garnizonu wileńskiego z inspektorem armji gen. dyw. St. Dąb - Biernackim i gen. bryg. M. Przewłockim na czele, dalej szefowie wszystkich władz i urzędów niezespolonych, posłowie i senatorowie z p. sen. Abramowiczem i posłami Podoskim i Doboszem na czele, prezydent miasta Wiktor Maleszewski, prorektor Uniwersytetu Stefana Batorego prof. Januszkiewicz oraz liczni przedstawiciele wszystkich organizacyj społecznych, towarzystw naukowych i artystycznych, świata literackiego i dziennikarskiego, oraz przedstawiciele różnych organizacyj akademickich z prezesem Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akademickiej na czele.

* * *

Po recepcji p. wojewoda Beczkowicz wysłał do stolicy następujące depesze:

Szef Kancelarji Cywilnej, Zamek, Warszawa.

Zebrani w dniu Nowego Roku przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, władz cywilnych i wojskowych, sądownictwa i samorządu, nauki, organizacyj i stowarzyszeń społecznych oraz młodzieży akademickiej składają Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej za mojem pośrednictwem wyrazy hołdu i czci. Łącząc we własnem imieniu zapewnienie czci i oddania Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, mam zaszczyt prosić o przedłożenie powyższego Panu Prezydentowi.

(—) *Zygmunt Beczkowicz*
Wojewoda Wileński

* * *

„Pan Marszałek Józef Piłsudski. Belweder, Warszawa.

W imieniu zebranych w dniu Nowego Roku przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, władz cywilnych i wojskowych, przedstawicieli sądownictwa, nauki, samorządu oraz organizacyj społecznych miasta Wilna, tak zawsze Ci oddanego, jak również w imieniu własnem, składam Ci, Panie Marszałku, wyrazy czci i gorącego przywiązania.

(—) *Zygmunt Beczkowicz*
Wojewoda Wileński

WYPADKI I KRADZIEŻE

—ZŁODZIEJE W SYLWESTRA. W ostatnim dniu starego roku ze znaczniejszych występów złodziejskich zanotować należy kradzież gramofonu oraz garderoby męskiej i damskiej łącznej wartości 1000 zł. z mieszkania Czesnowicz Anny (Trębacka 12) oraz wyniesienie 3 zimowych palt damskich z niezamkniętego przedpokoju mieszkania Szutowicz Marji przy ul. Połockiej 4. Sprawców w obu wypadkach narazie nie wykryto. W dniu 1 stycznia 1933 r. z niezamkniętego mieszkania Łatysa Witolda przy ul. Kominy skradziono gotówkę i różne drobne rzeczy na ogólną sumę 245 zł. Ustalono że kradzieży dokonała niejaka Szymańska Anna, bez stałego miejsca zamieszkania, za którą policja wszczęła poszukiwania.

— W NOCNYCH LOKALACH. Pan Władysław K. Doniósł policji, że w dniu 31 grudnia o godz. 11-tej wiecz., gdy bawił w domu nierządu przy ul. Sofjaniki 16, wyjęto mu z kieszeni marynarki 120 złotych. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń, stwierdzono, że pieniądze skradła mieszkanka tegoż domu Borsukówna Ksienia wspólnie z Mikołajewem Franciszkiem (Popławska 14). Mikołajewa zatrzymano, Borsukówna ze skradzioną gotówką zbiegła.

Podobny wypadek zdarzył się w dniu 1 stycznia z p. Witoldem Łomcem Stare - Święciany. Podczas zabawy w domu publicznym przy ul. Szklanej 4 wyciągnięto mu z kieszeni 30 zł. Sprawczynię kradzieży Marynównę Marję zatrzymano, pieniędzy jednak nie odnaleziono.

— CEGŁA ZAMIAST GRZEBIENI.— Dora Kaplan, właścicielka sklepu na ul. Rudnickiej otrzymała paczkę z poczty, w której zamiast opłaconych w fabryce grzebieni, wartości paruset złotych, znalazła kawałki cegły.

Kradzieży dokonano najprawdopodobniej w czasie transportu.

— OBIECAŁ OŻENIĆ SIĘ. Szymonowicz Berta (Pożarowa 6) w dniu 1 stycznia oświadczyła policji, że Chackiel Lewin (Zarzecze 18) w październiku ubiegłego roku obiecując małżeństwo wyłudził od niej 600 zł. gotówką i książeczkę oszczędnościową jednego z banków z sumą 3800 zł. na koncie. W sprawie tej wszczęto dochodzenie.

— SACHARYNA W GARDEROBIE. Z transportem sacharyny kryształowej wagi 16 klg. zatrzymano na dworcu osobowym w Wilnie Chabes Bejlę (Zarzecze 3) Chabes ukryła sacharynę w specjalnie uszytym kaftanie.

— CHŁOPIEC POD AUTOBUSEM. Autobus „Arbonu" Nr. 38472, prowadzony przez szofera Rynkiewicza Józefa najechał na ul. Wielkiej na Demitro Piotra lat 13. (Tunelowa 14). Demitro doznał ogólnego potłuczenia. Lekarz pogotowia potłuczonem uudzielił pierwszej pomocy i odwiózł go do jego mieszkania w stanie niezagrażającym życiu.

— USIŁOWANIE KRADZIEŻY W POCIĄGU. W dniu 31 grudnia późnym wieczorem w wagonie pociągu pośpiesznego, stojącego w tym czasie na stacji Wilno, przyłapano znanego zawodowego złodzieja Żylonisa Edwarda (Staro - Gradzieńska 4) w chwili gdy usiłował skraść futro jednego z pasażerów — radcy ministerjalnego Min. Poczt i Telegrafów Kłysowi Kazimierzowi.

Ś. P.

Z IWANOWICZÓW

STEFANJA PIETKIEWICZOWA

Obywatelka ziemi Kowieńskiej wdowa po doktorze medycyny, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 1-go stycznia 1933 r, przeżywszy lat. 90

Eksportacja z domu żałoby przy zauł. Bernardyńskim 3 m. 8 do kościoła po Bernardyńskiego odbędzie się we wtorek 3 go stycznia o godzinie 5 po poł. Msza żałobna we środę o godz. 9 m. 30 rano, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu po Bernardyńskim.

O tym smutnych odrządkach zawiadamiają krewnych i życzliwych pamięci Zmarłej stroskani

DZIECI I WNUKI

W drugą bolesną rocznicę śmierci

Z KULWIECÓW

ANTONINY GRABOWSKIEJ

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bonifratrów we środę dnia 4 stycznia 1933 r. o godz. 9 tej rano.

O czem zawiadamia

SYN

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę naszej nieodżałowanej córce, siostrze i żonie

Ś. P.

z Ursyn-Szantyrów

Halinie Dowgielewiczowej

zmarłej 29 grudnia 1932 r. wskutek tragicznego wypadku w zakładzie Chemji Fiz. USB.

J. W P. Lekarzom za Ich życzliwą, ofiarną i niestrudzoną opiekę.

J W. P. Profesorowi Orłowskiemu że był łaskaw przyjąć udział w konsyljum.

Całemu personelowi Szpitala św. Jakóba.

Składamy najserdeczniejsze podziękowanie i wyrazy najgłębszej wdzięczności.

Rodzina Ursyn-Szantyrów i Dowgielewicz

Echa skandalu w Ognisku Kolejowem

Wiceprezes Chmielewski usunięty z kolei

WILNO. — Latem r. ub. notowaliśmy wiadomość o niemoralnem zachowaniu się kontrolera Wydziału Kolei Wąskotorowych Marjana Chmielewskiego na terenie Ogniska Kolejowego, gdzie Chmielewskiemu jako wiceprezesowi Ogniska Kolejowego zarzucano rzekome deprawowanie i gwałt nad nieletniemi dziewczętami uczęszczającemi na ćwiczenia gimnastyczne.

Dyrektor Kolei Państwowych inż. Kazimierz Falkowski polecił przeprowadzić w tej sprawie dochodzenie, w wyniku którego w dniu 6 grudnia roku ubiegłego Dyrekcyjna Komisja Dyscyplinarna na podstawie dochodzeń służbowych oraz dochodzeń władz śledczych stwierdziła, że żadnych gwałtów Chmielewski nie dokonał, uznając jednak Chmielewskiego winnym niemoralnego zachowania się, nie licującego ze stanowiskiem wiceprezesa Ogniska, postanowiła zwolnić Chmielewskiego ze służby kolejowej z uszczupleniem o 10 proc. poborów emerytalnych na przeciąg jednego roku.

Aresztowanie oszusta

podającego się za dziennikarza

WILNO. — Wczoraj został aresztowany znany na terenie Warszawy i innych miast wyrafinowany oszust Kazimierz Cederbaum false Galicki.

Cederbaum zjecha do Wilna przed kilkoma dniami i usiłował nawiązać stosunki z miejscowemi sferami handlowemi w celach oszukańczych. Podawał się on za naczelnego redaktora pewnego pisma wychodzącego w Kaliszu i pobyt swój w Wilnie tłumaczył zamiarami rozwinięcia akcji ogłoszeniowej.

—=o-o-o=—

Pożar w Łyntupach

Ślady nafty wskazują na podpalenie

WILNO. — 1 stycznia o godz. 23,30 powstał pożar w lokalu noclegowym drużyn konduktorskich mieszczącym się w budynku dworca na st. Łyntupy.

Sień zbudowana z desek spaliła się zupełnie oraz nieznacznie uszkodzone zostały w miejscu połączenia budynku z sienią dach i sufit pierwszego pokoju budynku.

Pożar został zlokalizowany przez miejscową straż pożarną kolejową.

Dla ustalenia przyczyn pożaru prowadzi się dochodzenie. Znaleziona przy wejściu słoma oraz ślady nafty na ścianach nasuwają przypuszczenie, że pożar powstał z podpalenia.

Straty obliczone prowizorycznie wynoszą około 300 zł.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„BEZDOMNI" — „HELIOS".

Kwestja bezdomnych dzieci ulicy była i jest aktualna.

Nietylko w Rosji bolszewickiej, ale i gdzie indziej, choć w Bolszewji może bardziej jaskrawo wystąpiła.

Film Mikołaja Ekka, nakręcony w „Sowkino" poświęcony jest temu zagadnieniu.

Bezdomne, dziczejące dzieci są plagą i zarodkiem gangreny społecznej. Trzeba tę plagę zniszczyć, a siły żywotne puszczonych samopas istnień ludzkich jąć w karby użyteczności społecznej.

Jak to zrobić?

Odpowiedź na to daje film „Bezdomni".

Odpowiedź ta z konieczności jest połączona z samem zagadnieniem i rozwiązuje kwestję raczej teoretycznie.

Temat sam jest wybitnie realistyczny. Fabuła obraca się koło faktów uchwyconych z ulicy, z codzienności życia. Akcja zaznaczona jest dość słabo, tak, że raczej należałoby film ten określić jako faktomontaż. Zagadnienie bezdomności i włóczęgostwa dzieci rozwiązane jest w zestawionych obrazach z uwzględnieniem rozwoju samej idei, jak również jej fluktuacji (bunt chłopów).

Takie postawienie tematu, jak również operowanie zespołem, fotografją, montażem, jest w „Bezdomnych" nawskróś filmowe.

Rzecz inna, że rozwinięcie założeń i teoryj wychowawczo - społecznych pełne jest doktrynerstwa. Eksperyment naprawy dzieci i usunięcia zła, nałogów i zbrodni, gnieżdżących się w ich duszach — eksperyment ten udał się... ale na filmie.

Czy poszłoby tak gładko w rzeczywistości? Czy dałoby się utrzymać granicę między koszarowością, domem popraczym a dobrowolnem poddaniem się pracy i rygorom?

Tak czy inaczej temat będzie ujęty, — zawsze pozostanie w nim dużo teorji.

W tem się kryje nielogiczność sowieckiego reżysera, że na podstawach realnych zbydował właściwie fikcję, która bardzo luźno łączy się z fundamentem.

A może to właśnie typowo sowiecka mentalność przejawiła się w tym filmie?

Silna indywidualność Mustafy nie dałaby się zabić tak łatwo.

Praca jest zbawieniem i lekarstwem, ale musi znaleźć podłoże, grunt w duszy człowieka.

Ekk kazał bezdomnym wyzbyć się wad i dać się prowadzić. Indywidutlność musi zginąć wobec doktryny. — Reżyser sowiecki inaczej myśleć nie mógł.

Abstrahując od założeń teoretycznych, trzeba podkreślić śmiałość filmowego ujęcia tematu. Prócz tego, co było powiedziane na wstępie, na uwagę zasługuje właściwe filmom sowieckim lekceważenie charakteryzacji. Jest to robione celowo. Twarze są chrropowate, pełne dołów i wągrów— właśnie takie, jak się widzi w szarym tłumie.

Tworzywo surowe jest przeciwstawieniem oleodrukowej „gładkości" postaci z filmów europejskich czy amerykańskich.

Obok tego są doskonałe fragmenty fotograficzne, zarówno jak montażowe. (woda kapiąca ze szklanki — i łzy).

W konstrukcji „Bezdomnych" błędne jest włączenie epizodu tragedji rodzinnej Kołki w tych rozmiarach, niepreporcjonalnychd o reszty obrazu.

Dźwiękowość ma dużo efektów, ale technicznie źle jest wyrażona. Szczególnie dialogi.

Najlepsze są w „Bezdomnych" zespoły. Reżyser wykazał tu wielką umiejętność w poruszaniu masą. Solowe partje są świetnie interpretnowane przez Iwana Kiołę (Mustafa) i Michała Dragomanowa (Kołka).

Tad. C.

Reumatycy

i cierpiący na bóle nerwowe powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togal. Togal uśmierza bóle. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach. WZP 43.

Zniżka cen papierosów

(nazwa wyrobu)	(cena jedn.)	(nazwa wyrobu)	(cena jedn.)
Regalia	2 zł. 30 gr.	Egipskie	6.5 gr.
Delicias	2 zł. 20 gr.	Silesia	6' gr.
Coronas	1 zł. 20 gr.	Pomorski Rarytas	3.5 gr.
Favoritas	65 gr.	Śląski Rarytas	3,5 gr.
Pro patria	1 zł. — gr.	Wisła	2 'gr.
El Aliento	90 gr.	Dames	9 'gr.
Hawana	65 gr.	Pani	7 'gr.
Ratuszowe	65 gr.	Maden	6 'gr.
Belweder	55 gr.	Obstalunkowe	6' gr.
Commerciales	55 gr.	Ergo	5 'gr.
Excelsiores	50 gr.	Prezydent	4.5 gr.
Brytanika	40 gr.	Grand Prix	4' gr.
Kopernik	40 gr.	Klub	4' gr.
Wawel	40 gr.	Damskie	3,5 gr.
Trabuko	35 gr.	Radjo	2,5 gr.
Kuba	30 gr.	Wanda	1,5 gr.
Sennora	30 gr.	Egipskie prz. odn.	10' gr.
La Pintura	25 gr.	Egipskie odnik.	7.5 gr.
Soledad	23 gr.	Ergo odnik.	6' gr.
Portoriko	20 gr.		
Nil	25 gr.		
Gabinetowe	15 gr.		
Triumf	12,5'gr.		
Złota Pani	10 gr.		
Egipskie Przednie	9 gr.		
Ariston	7,5'gr.		

Kolekcje papierosowe (w ozdobnej szkatułce z masy — 100 szt. pap.) 13 zł 50 gr.

Specjalny fajkowy za 1 kg. 40 zł.

Ceny pozostałych wyrobów nie ulegają zmianie.

grodzieńska

— Z SALI SĄDOWEJ. Smutna i jednocześnie głośna sprawa usiłowania znieważenia p. starosty Robakiewicza przez Stanisława Hochfelda, oficera rezerwy, była w dniu 28 grudnia 1932 r. przedmiotem obrad Sądu Okręgowego.

Rozprawie przewodniczył p. wiceprezes Hryniewicz przy udziale sędziów pp. Tołłoczko i Onichimowskiego. Oskarżenie publiczne wnosił p. wiceprokurator Sekita, rzecznikiem powództwa cywilnego p. starosty Robakiewicza był mecenas p. Fürstenberg. Obronę wnosili pp: mecenas Skoczyński Horbaczewski.

Jak wynika z aktu oskarżenia, p. Hochfeld w dniu 7 września ub. r. usiłował czynnie znieważyć, przechodzącego ul. Dominikańską, p. starostę Robakiewicza, do którego miał urazę za rzekomo wydaną złą opinję, wskutek czego zabrano mu koncesję na prowadzenie hurtowni tytoniowej, jak również za to, że p. starosta Robakiewicz na askutek zwrócenia się do niego p. O'Brien de Lacy o ochronę przed napastowaniem przez Hochfelda, polecił policji ochronę tej rodziny.

Na rozprawę wezwano 14 świadków, z których p. O'Brien de Lacy nie stawiła się.

Jako pierwszy świadek zeznaje p. starosta Robakiewicz, który szczegółowo w ciągu półtorej godziny zeznaje o przebiegu zdarzeń podczas wypadku i po wypadku. Świadek wyczerpująco i rzeczowo odpowiada na pytania stron, z których obrona stara się wciągnąć do sprawy trzecią osobę, lecz p. starosta stanowczo zaprzecza wersji obrony, jakoby osoba ta była przyczyną zajścia.

Świadek komendant PP. p. nadkomisarz Borucki zeznaje o przebiegu śledztwa wstępnego i skrusze Hochfelda, która znalazła swój wyraz w liście do redakcyj pism.

Naoczny świadek zajścia zeznaje, iż widział Hochfelda spacerującego na małym odcinku ul. Dominikańskiej, co na świadku wywarło wrażenie, że kogoś oczekuje. Po nadejściu p. starosty, Hochfeld chciał go czynnie znieważyć, świadek jednak wstąpił między nich, celem niedopuszczenia do czynnej zniewagi. W czasie szamotania się Hochfeld uderzył kilka razy świadka, wskutek czego i świadek uderzył Hochfelda po twarzy i podrapał go.

Zeznają jeszcze świadkowie: zastępca starosty p. Czaykowski, ref. bezpieczeństwa publicznego Starostwa p. Matlak, rejent p. Choynowski, p. dr. Higier, kpt. Reliszko, Ząbkowski Skwarnicki oraz pp. Popławski i Rutkowski. Pan Popławski, który od 10 lat jest przyjacielem Hochfelda, na zapytanie p. mec. Fürstenberga zeznaje między innemi, że Hochfeld już od pięciu lat nie jest przyjmowany u państwa de Lacy.

Po zamknięci uprzewodu sądowego przemawia p. prokurator, który na wstępie omawa o stosuinku osób urzędowych wogóle, a starosty w szczególe do społeczeństwa i analizując materjał dowodowy dochodzi do wniosku, iż Hochfeld usiłował znieważyć p. starostę Robakiewicza jako osobę urzędową, a nie jako prywatną i prosi o ukaranie z art. 133 cz. I K. K.

Rzecznik powoda cywilnego p. mec. Fürstenberg w swoich dwóch przemówieniach wskazuje na sprzeczności w taktyce obrończej oskarżonego.

W czasie, kiedy na początku rozprawy Hochfeld odmówił udzielenia zeznań, obrona przez cały czas starała się wciągnąć do sprawy trzecią osobę postronną, na co Hochfeld nie reagował, chociaż powinien był być konsekwentnym i nie dopuścić do tego.

Popierając tezęp . prokuratora, według której Hochfeld starał się znieważyć osobę urzędowa, p. mec. uzasadniając swoje powództwo wskazuje na przeżycia moralne p. starosty Robakiewicza, których jednak porównać nie można z utratą, jaką ludność powiatu dzięki temu wypadkowi poniosła z przeniesieniem p. Robakiewicza na inne stanowisko, wskutek czego powiat utracił dzielnego administratora, co nawet zaprzeczyć nie mogą jego przeciwnicy polityczni. Nastrój psychiczny oskarżonego nie znajduje jednak usprawiedliwienia postępowania Hochfelda i zakańcza swoje treściwe przemówienie: „chociaż jako powód cywilny nie mam prawa wnosić o karze, lecz niniejsza sprawa powinna jednak zakończyć się leczicą, albo karą. Nam nie chodzi o wysokość kary" — zakończył mec. Fürstenberg — „nam chodzi o napiętnowanie".

Obrońca oskarżonego p. Skoczyński nie negując faktu usiłowania znieważenia, stara się jednak dowieść, iż Hochfeld czynem swoim nie obraził osoby urzędowej lecz prywatną, wobec czego prosi o umorzenie sprawy.

Z kolei przemawiał mec. Horbaczewski. Przemówienie jego wywarło bardzo przykre wrażenie i wywołało duże zdziwienie, że członek palestry w swoich wystąpieniach, zresztą chaotycznych, w sposób wybitnie niesmaczny, pełen wycieczek osobistych, atakował niektórych świadków, wprowadzając do sprawy osoby i okoliczności, nie mające z istotą sprawy nic wspólnego, czemu zresztą dał wyraz Sąd, ferując wyrok skazujący.

Sąd po półgodzinnej naradzie skazał oskarżonego Hochfelda na trzy miesiące aresztu, za usiłowanie znieważenia urzędnika państwowego — Starosty — stosując nadzwyczajne złagodzenie kary. W motywach wyroku Sąd podkreślił że czyn Hochfelda wymierzony był przeciwko b. staroście Robakiewiczowi z powodu jego czynności urzędowych.

nowogrodzka

— ŻYCZENIA NOWOROCZNE DLA PANA PREZYDENTA I RZĄDU. W dniu 1 stycznia o godz. 13-ej zapełnili salę recepcyjną urzędu wojewódzkiego przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań władz państwowych, samorządu, zrzeszeń zawodowych, spółdzielczych i organizacyj społecznych — na ręce p. wojewody Stefana Świderskiego życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pierwszego Marszałka Polski, oraz Rządu.

Po przyjęciu życzeń p. wojewoda Świderski wygłosił przemówienie, podkreślając wysiłki kierowników nawy Państwowej w kierunku ugruntowania potęgi i dobrobytu Rzeczypospolitej, oraz zaznaczając, że według wszelkich oznak — przeżył już świat a zatem i Rzeczpospolita Polska najgorzy okres trudności gospodarczych i że wobec tego Rok Nowy — będzie pierwszym etapem wzrastania ogólnej pomyślności.

Następnie p. wojewoda wysłał depeszę z życzeniami od zebranych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pierwszego Marszałka Polski, oraz Pana Prezesa Rady Ministrów.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej
Warszawa, Zamek.

Zebrani w dniu dzisiejszym w sali recepcyjnej nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego przedstawiciele duchowieństwa, wszystkich wyznań, władz państwowych i samorządu oraz zrzeszeń zawodowych, spółdzielczych i organizacyj społecznych przesyłają Ci, Dostojny Panie Prezydenncie za mojem pośrednictwem wyrazy czci i hołdu wraz z życzeniami aby w Nowym Roku Najjaśniejsza Rzeczpospolita pod Twoim, Dostojny Panie Prezydencie, przewodem przezwyciężyła trudności, trapiące ludzkość doby obecnej, wkraczając w erę rozkwitu i dobrobytu.

Wojewoda STEFAN ŚWIDERSKI.

Pan Prezes Rady Ministrów
Pałac Rady Ministrów. Warszawa.

Zebrani w dniu dzisiejszym w sali recepcyjnej nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego przedstawiciele duchowieństwa, wszystkich wyznań, władz państwowych i samorządu oraz zrzeszeń zawodowych, spółdzielczych i organizacyj społecznych przesyłają za mojem pośrednictwem dla Pana Prezesa i Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej najserdeczniejsze życzenia pomyślności w Jego trudach, zmierzających ku potędze i rozkwitowi naszego Państwa oraz dobrobytu Narodu.

Wojewoda STEFAN ŚWIDERSKI.

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Zebrani w dniu dzisiejszym w sali recepcyjnej nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego przedstawiciele duchowieństwa, wszystkich wyznan, władz państwowych i samorządu oraz zrzeszeń zawodowych, spółdzielczych i organizacyj społecznych przesyłają Ci, Dostojny Panie Marszałku, wyrazy czci i hołdu oraz z głębi serca płynące życzenia pomyślności i szczęścia w Jego trudnych poczynaniach ku ugruntowaniu potęgi i mocarstwowego stanowiska Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Wojewoda STEFAN ŚWIDERSKI.

KINO „PALACE"
Orzeszk. 12.

Sensacyjne wznowienie filmu
Indyjski Grobowiec
W rolach głównych **MIA MAY** i **CONRAD VEIDT**
Wstęp 49 gr.

Dźwiękowiec
Kino „APOLLO"
Dominik. 26.
Wstęp od 49 gr.
Potężne arcydzieło twórcy „Wielkiej Parady" reż. King Vide'a
CZEMP
film odznaczony 1-szą nagrodą przez Akademję Sztuki Filmowej w Ameryce
W rolach głównych: **Walace Beery** niezapomniany Butch z Szarego Domu, oraz fenomenalny 7-io letni **Jackie Cooper** wszechświatowo uznany za następcą **Jackie Coogana**, lecz o całe niebo przewyższający talentem.
Czemp! To film dla kobiet, które wzruszą dzieje dziecka, nieznającego swej matki.
Czemp! To film dla mężczyzn, których oczaruje historja wielkiej miłości ojca do syna i syna do ojca
Czemp! To film dla wszystkich i dlatego jest on olbrzymim przebojem obecnego sezonu!!!

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID"
GRODNO, Brygidzka 2.
Początek seansów o g. 6.15, — 9, — 12.
Dziś wstęp od 75 gr.
Prawdziwa uczta artystyczna! Jest to gorący szept słów miłosnych!
Przepiękne malownicze widoki południowych Włoch. Melodyjne piosenki neapolitańskie, wspaniałe tańce prawdziwem uczniciem sceny erotyczne **Marie Bell i Jean Murat.**
Arcyfilm śpiewno dźwiękowy
„NASZA JEST NOC"

FIRMA RADJOWA „LINNIK"
Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 186
Konto czekowe P. K. O. 82.157.
POLECA **ZA 160 ZŁ.** GOTÓWKĄ
2-lampowy odbiornik radjowy, z lampami głośnikiem akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym
Przy zamawianiu należy wpłacić na P.K.O. N. 82,157 zł. 20. Pozostałość za zaliczeniem.

Wyszedł z druku
Krótki Rys Dziejów Tajnej Oświaty Polsk. na ziemi Wileńskiej
opracowała **L. ŻYCKA**
we wszystkich Księgarniach cena 1 zł. 30 gr

Zungu - Przyjaciel Tarzana **Zungu** - Rewelacja rzeczy niebywałych i niesłyszanych **Zungu** - wzbudzi zachwyt całego Wilna **Wkrótce ???**

Dźwiękowe-kino „REWJA" SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.
Dziś! WIELK PREMJERA Cudownej Rapsodji Dwóch Serc wysnutą przez
Janet GAYNOR, Charles FARRELLA w najnowszym i najpotężniejszym filmie
„CZAR JEJ OCZU wspaniała wystawa, Wzruszająca treść Piękna muzyka piosenki.
Na scenie: **Solista Baletu Królewskiej Opery** w Belgradzie **Cyryl Januszkowski** z partnerką **Erną** oraz **Chór Rewellersów J. Świętochowskiego.** Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10 niedzielę i święta o godz. 2-ej.

Dźwiękowe Kino HELIOS
Dziś! Najnowszy film prod. **SOWKINO w MOSKWIE,** który uczynił przewrót w wszechświatowej kinematografji
BEZDOMNI (Putiowka w żyźń Droga do życia)
Reżyserja genjalnego **Mikołaja Ekka.** — **DJALOGI W JĘZYKU ROSYJSKIM.** — Film, który z niezwykłą śmiałością w sposób wysoce artystyczny obnaża jedną z bolączek życia sowieckiego klęskę wykolejonych, bezdomnych dzieci. — Najoryginalniejszy i najciekawszy film doby obecnej.
Film, który zaciekawi wszystkich. — Film ten musi każdy zobaczyć. — Nad program; Atrakcje dźwiękowe. — Na 1-szy seans ceny zniżone. Seansy o godz 4, 6, 8, i 10.20, w sobotę i niedzielę od g. 2-ej.

DZWIĘKOWE KINO „CASINO" Wielka 47, tel. 15-41
Dziś! Poraz pierwszy w Wilnie! Dawno oczekiwany film p. t.
Zwycięzca (Hotel Atlantic)
W rol. gł. najwspanialsza para kochanków **Kate de Nagy i Jean Murat**
Nad program; Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Pocz. o g. 4, 6, 8 i 10.15, w dnie świąteczne i soboty o godz. 2-ej.

Dźwiękowe kino „PAN" Wielka 42, tel. 528
Dziś. Pierwszy polski film osnuty na tle życia cyrkowego
PAŁAC NA KÓŁKACH Cyrk Francesca
Dzieje walki dwuch mężczyzn o miłość, szczęście i serce pięknej woltyżerki. W rol. gł urocza **Karolina Lubieńska, Nina Grudzińska, Igo Sym, Zbyszko Sawan,** Aleksander **Zelwerowicz** oraz **KAZIMIERZ KRUKOWSKI.** Udział bierze Chór Dana. — Nad program: Atrakcje dźwiękowe. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,15 w dnie świąt. o godz. 2-ej.

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22 tel. 15-28.
Ceny najnizsze w Wilnie: Parter na wszystkie seanse od 25 gr.
Dziś! Przepiękna operetka francusko niemiecka. Świetna muzyka **Emeryka KALMANA** — Z udziałem gwiazdy ekranu
KATY DE NAGY p. t. **RONNY**
Ciekawa treść! Przepyszne zdjęcia! Tańce! Muzyka! Śpiew! Nad progr: Atrakcje dźwięk. Pocz. 4, 6, 8 i 10.15. w d. św. o 2.

Dźwiękowy Kino-Teatr „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9.
Dziś świetna komedja dźwiękowa ulubieńców Wilna p. t.
„PAT I PATACHON W KONKURACH"
Najdowcipniejszy film, który wywołuje nieustanne wybuchy śmiechu
Nad program: Rewelacyjne dodatki dźwiękowe. Dla młodzieży dozwolone

Wezwanie

Protestując przeciwko krzywdzącej mnie treści „ostrzeżenia", umieszczonego przez b. żonę moją p. Marję Denisowową, w dzienniku „Express" z dnia 28 grudnia 1932 r. a traktującego o rzekomem przywłaszczeniu przeze mnie należących do niej rzeczy wzywam tą drogą powyższą p. Denisowową do zwrotu do dnia 10 stycznia rb., zabranych przez nią moich rzeczy, przy opuszczaniu mego domu w mojej nieobecności, a to pod rygorem złożenia skargi do władz sądowych..

Witold Stelmasiewicz.

Radjo wileńskie

WTOREK 3 STYCZNIA

11.40 Przegląd prasy; kom. meteor.; czas; 12.10 Muzyka z płyt; 13.20 Kom. meteor.; — 14.40 Program dzienny; 14.45 Muzyka kameralna (płyty); 15.15 Radjowa gazetka rzemieślnicza; 15.35 Wśród książek; 15.50 Koncert dla młodzieży (płyty); Dawne i dzisiejsze tańce. Objaśnia Zofja Ławęska; 16.25 Wieś i reforma szkolna — odczyt dla nauczycieli; 16.40— W piaskach pustyni Gobi— odczyt; 17.00 — Koncert symfoniczny; komunikaty; d. c. koncertu; 17.55 Program na środę; 18.00 Kolenda Marjanny — wiersz Kazimiery Iłłakowiczówny; 18.10 Muzyka lekka; wiad. bieżące; d. c. muzyki; 18.40 Codzienny odcinek powieściowy; 18.50 Rozmaitości; 19.00 Stosunki na Litwie za czasów Ober - Ostu; — odczyt litewski;— 19.15 Utwory Juljana Ejsmonda — recytacje; 19.30 Feljeton muzyczny; 19.45 Prasowy dziennik radjowy; 20.00 Godzina życzeń (płyty),— 21.10 Wiad. sportowe; dodatek do pras. dzien. radj.; 21.20 Koncert solisty; 22.00 Kwadr. literacki; 22.15 Muzyka taneczna; 22.55 Kom. meteor. 3.00 Muzyka taneczna.

Ofiary

Bezimiennie na chleb dzieciom zł. 5, na żło im. Maryi zł. 5.

Dom Dzieciątka Jezus zł. 5.

Kom. Woj. do spraw bezrobocia zł. 5.

Zamiast wizyt noworocznych M. M. Kridlowie na Woj. Kom. do spraw bezrob. zł. 10.

Budrewiczowie na woj. Kom. do spraw bezrobocia zł. 1,50.

P. Michał Minkiewicz na Komitet ratowania Bazyliki zamiast powinszowań noworocznych składa 5 zł.

ZAWIADOMIENIE
Sp. Akc. **„PACIFIC"**
Wileńskie Składy Towarowe
donosi, że z dniem 1-go stycznia 1933 r. **przeniosła swe biuro** na ulicę **SŁOWACKIEGO 27** (dawniej Polski Lloyd) i poleca swe usługi Szan. Klijentom w dziedzinie ekspedycji krajowej i zagranicznej, magazynowania, clenia, asekuracji **i finansowania fra htów i towarów** na bardzo umiarkowanych warunkach. Własne składy z bocznicami kolejowemi
Tel. 7-56 i 2-44.

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież, indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P.

Lekarze

Dr. Ginsberg
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, od 8 — 1 i 4 — 8. Tel. 567.

Kupno i sprzedaż

KREDENS dębowy sprzedaje się solidnej roboty nowy z lustrami, taniej kosztu u stolarza: Kalwaryjska 9—17.

KUPIĘ lampę projekcyjną w dobrym stanie. Oferty do adm. „Słowa" do dn. 5-1. pod „Przyjezdna".

SZCZENIĘTA irlandzkie settery, czystej rasy do sprzedania Legjonowa 1 m. 1.

MAGLE do sprzedania. Kościuszki 12.

POPIERAJCIE L.O.P.P

Pianina „T. BETTING" i K. i A. FIBIGER" uznane za najlepsze w kraju. — Sprzedaż na raty i wynajęcie. — Kijowska 4, H. Abelow

Lekcje

MATEMATYK Absolwent U. S. B. udziela lekcyj matematyki i fizyki. Przygotowuje do matury. Posiada długoletnią praktykę. Naucza metodycznie i gruntownie. — Adres: Mostowa 27—9

UDZIELAM lekcyj francuskiego —korepetycje —niedrogo. Mickiewicza 42 — 11 tel. 794 od 2 — 4 po poł.

Lokale

MIESZKANIE 3 i 1 pokojowe z kuchniami, odremontowane, solidnym lokatorom do wynajęcia. — Św. Ignacego 8 — u właścicielki.

DO WYNAJĘCIA POKÓJ ciepły, suchy z wygodami, frontowy. Śniadeckich 3 m. 31.

Mieszkanie
2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Dowiedzieć się Białostocka 6 — codziennie od 3 popoł do 4.30

POKÓJ NIEDROGO z wygodami: wejście niekrępujące Isze piętro Pańska 4 m. 4.

POKÓJ DO WYNAJĘCIA z utrzymaniem. Wszelkie wygody. Zygmuntowska 20 m. 2.

1 — 2 POKOJE ładne, słoneczne, z wygodami do wynajęcia: Jagiellońska 9 — 12.

Posady

POTRZEBNA młoda służąca przychodnia, dobre gotowanie. pranie. Zakretowa 17-7.

POSZUKUJĄ PRACY

RUTYNOWANY BUCHALTER z dużą praktyką bankową, handlową i w sprawach podatkowych poszukuje pracy na wyjazd za skromne wynagrodzenie. — Łaskawe oferty do adm. „Słowa" pod „Buchalter".

Buchalter-rzeczoznawca
obeznany ze sprawami podatkowemi poszukuje stałej lub akordowej pracy. Organizuje księgowość dokładną i uproszczoną według systemów najnowszych.— Udziela lekcyj w zakresie buhalterji bankowej, handlowej i przemysłowej. Ul. Moniuszki 38 m. 1.

KUCHARKA z dobremi świadectwami poszukuje pracy.— Zamkowa 6 m. 6.

FRANCISZEK PAKKARD 26)

Podwójne życie Jimmy Dala

Niebezpieczeństwo podwójnego życia Wcześniej, czy później musiał nastąpić tragiczny koniec! Jakże szalonym był, stawało się z dniem każdym groźniejsze. nie przewidując zgóry, co go czeka. A jednak nie żałował swych ryzykownych czynów a i teraz nie miał siły skończyć z tem życiem. Znów będzie czekać listu od **niej** i znów „Szary Znak" będzie działać!..

Wzruszył ramionami i przyśpieszył kroku. Ostatecznie zdawał sobie teraz sprawę, że celem jego było odszukanie i poznanie Tajemniczej Nieznajomej.

Własnym kluczem otworzył drzwi wejściowe i znalazł się w przedpokoju. Miękki, puszysty dywan tłumił odgłos jego kroków. Z dołu dolatywały głosy służby; widocznie nikt nie wybiegł na spotkanie pana. Jessona nie było w domu, biedak leżał w szpitalu, po ciężkiej chorobie. Dal odczuł pustkę i brak starego sługi.

Wszedł na piętro, do gabinetu i zamknął za sobą drzwi. Wysubtelnione jego nerwy, które umiały reagować na niedostrzegalne oznaki niebezpieczeństwa, ostrzegły go nagle przed czemś nieokreślonem. W pokoju panowały niezwykłe nawet nocą ciemności. Widocznie ciemne portjery były zesunięte na okno, Jesson nie robił tego nigdy.

— Ach, tak, przecież Jessona niema! — uśmiechnął się do siebie, — nerwy mam zupełnie rozstrojone.

Wyciągnął rękę do kontaktu. Rozległ się charakterystyczny trzask — ale ciemności w pokoju **nie rozjaśniło żadne światło!**

Uśmiech zniknął z twarzy Dala. Elektryczność w całym domu paliła się, widział to w przedpokoju i na schodach. Więc nie mogła to być przypadkowa przerwa prądu!

Dal stał nieruchomo przy drzwiach, wsłuchując się z natężeniem w ciszę nocy. Czyżby wpadł w pułapkę we własnym domu?... Policja?. Zemsta zbrodniarzy?.. Wszystko jedno — obie możliwości były równie fatalne.

—Co to?.. Ktoś się poruszył w kącie?..

Ostrożnie cofnął się Jimmy ku drzwiom, nacisnął klamkę. Drzwi zaczęły się uchylać...

Dziwny to był pojedynek — pojedynek milczenia. Dlaczego przytajony w kącie wróg milczał, na co czekał? Przecież trzask kontaktu i otwierane drzwi, nie mogły ujść jego uwadze! Czemu więc wróg nie napadał?

Dal roześmiał się głośno z progu i krzyknął wyzywająco:

— No!...

W ciszy rozległo się głębokie westchnienie ulgi — i nagle krew uderzyła do głowy Dala, zaszumiałą gwałtownie w skroniach.... Wszedł do pokoju i zamknął drzwi.

— Ach, Jimmy, dlaczego pan milczał. Tak bałam się, że to ktoś inny!

To był jej głos! **Jej** głos! **Ona** jest **tutaj!**

— Pani! — krzyknął nie wierząc własnym szom, — Pani tutaj?

Niecierpliwe palce targały kontakt, trzaskając bez rezulltatu.

Znów rozległ się jej głos.

— Poco pan to robi, Jimmy? Przecież pan wie, że ja przecięłam druty.

— Te, przy drzwiach! — roześmiał się nerwowo Dal. — Ja chcę zobaczyć panią! Przecież ja pani nigdy nie widziałem!

Podszedł szybko do biurka, na którem stała lampa elektryczna. Jednocześnie rozległ się gwałtowny szelest sukni. Dal stanął przed kimś, kto zasłaniał mu drogę do lampy.

— Nie, — szepnęła cicho, — pan nie powinien zapalać lampy!

Dal roześmiał się. Stała przed nim, ręce jej leżały na jego ramionach. Nie mógł się opanować i porwał ją w objęcia, tuląc do siebie.

— Jimmy.. Jimmy.,, pan zwarjował?

Zwarjował? Naturalnie! Któżby nie zwarjował na jego miejscu? Nigdy w życiu nie był tak wzburzony i wzruszony, drżącym głosem, wyszeptał:

— Męczyłaś mnie tak długo! Szukałem cię, myślami byłem przy tobie! Teraz mam siebie przy sobie — teraz nie puszczę cię! Pokaż mi twarz... ja muszę cię zobaczyć!

Wyrwała się z jego objęć. Słyszał jej ciężki, gwałtowny oddech; odsunął ją i podszedł do biurka.

— Zaczekaj! — krzyknęła głosem, pełnym przerażenia. — Proszę nie zapalać lampy!

Dal zatrzymał się i machinalnie powtórzył:

— Dać słowo?

— Tak! Przyszłam tutaj, bo nie miałam wyjścia. Nie mogłam postąpić inaczej. Rozumie pan? Musiałam zaufać panu, wiedziałam, że pan nie wykorzysta sytuacji, że nie zmusi mnie do zrobienia czegoś, wbrew mej woli. Ja wiem, że się nie omyliłam. Pan nie zapali lampy i nie zatrzyma mnie, gdy zechcę odejść... nie spojrzy pan na mnie. Czyż pan nie posłucha mej prośby? Przecież jestem w **pana domu...**

— Pani sama nie wie, co mówi! — krzyknął ostro.. — Gotów byłem każdej chwili oddać życie za nadzieję poznania pani. Całemi dniami chodziłem po mieście, pod postacią Larry-Upiora w nadziei, że uda mi się natrafić na ślad pani. Gotów byłem na największe poświęcenia, nie cofałem się przed niczem, — a teraz pani chce mnie zatrzymać! Nie! mówię pani po tysiąc razy, nie!

Milczała. Jimmy Dal słyszał jej szybki oddech, tuż przy sobie. Oparł się na biurku i wyciągnął rękę... zawahał się.

— Nie, nie i nie! — powtórzył, postępując krok naprzód i zatrzymując się.

Milczała. Przeszła minuta.. druga.. Dal potarł czoło drżącą ręką. Cisza.. Ona nie poruszała się i nie mówiła. Ręka Dala opadła bezsilnie. Na ustach ukazał się gorzki, dziwny uśmiech.

— Dobrze, niech tak będzie! — jęknął.

— Dziękuję Jimmy.

— Kim pani jest? Jak się pani nazywa? — mówił, a głos jego brzmiał tak dziwnie, że nie mógł go poznać. — To wszystko, co przysiągłem sobie odkryć, pozostanie nadal tajemnicą.

— Tak.

Roześmiał się gorzko.

Pani wie przecież, że z dwóch stron grozi mi niebezpieczeństwo, że dom mój może być lada chwila zburzony! Czy tylko wtedy poznam panią, kiedy będzie zapóźno?...

Dotknęła znów jego ramienia.

— Oni nie złapią pana nigdy. A ja obiecuję, że wkrótce nadejdzie czas nagrody.

Wtedy dowie się pan o wszystkiem!

— Kiedy?..

— Ja nie wiem, — odpowiedziała cicho. — Może już prędko — może prędzej, niż się spodziewamy.

Ręce ich spotkały się w ciemności. Tym razem nie usunęła się. Po chwili milczenia, powiedziała z trwagą w głosie:

— Rozumiem, że cierpliwość pana już się skończyła, nieprawdaż. Tak, ja to widzę, ja to wiem! Ale, powtarzam, dziś nie mogę nic powiedzieć. Poza tem nie mam czasu muszę się śpieszyć, każda chwila jest mi droga...

— Tak, ja wiem, — przerwał spokojnie, — ale proszę mi powiedzieć tylko to: dlaczego pani przyszła dziś sama, a nie wysłała listu, jak zawsze?

— Dlatego, że dziś sytuacja się zmieniła. Dlatego, że stało się coś, czego sama nie mogę zrozumieć. Czuję niebezpieczeństwo, ale nie mogę zrozumieć, skąd ono mi grozi. Bałam się wysyłać list, żeby nie wpaść w zasadzkę... a zresztą w liście nie można wszystkiego opowiedzieć. Pan to rozumie?

Ale Jimmy Dal słuchał nieuważnie. Ach, gdybyż mógł choć raz zobaczyć jej twarz! Była tak blisko, czuł ją przy sobie. Gdyby mógł zedrzeć zasłonę, osłaniającą tajemnicę! Stała obok niego, trzymała go za rękę, ale on nie mógł zawieść jej zaufania. A tak bardzo kusiła go ta lampa na biurku!

Podniósł rękę i spuścił ją zaraz.

— Czy słyszał pan coś o Lutrze Doylu?

— Nie.

— A czy zna pan człowieka, który się nazywa Konny Meyors?

Któżby nie znał tego człowieka! Dwanaście razy uciekał z więzienia! Naturalnie, że Larry-Upior musiał go znać, a jednak dziwnym zbiegiem okoliczności Konny Meyersa znał Jimmy Dal.

Właśnie ten człowiek przed kilku dniami napadł w nacy na Dala w ciemnej alei i omało co nie ogłuszył go uderzeniem workiem z piaskiem po głowie. Na szczęście Dal uskoczył w bok i ominął ciosu. Meyers musiał uciekać i napewno nie zapomniał o swym nieudanym napadzie na Dala!

(D.C.N.)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia wydawnictwa „SŁOWA" Redaktor w/z Witold Tatarzyński.

BIBLJOTEKA